

27 marca 1335 roku w Sandomierzu, król Kazimierz Wielki wydał dokument lokacyjny, w którym kreował pod Krakowem miasto nazwane jego imieniem. W akcie tym monarcha napisał m. in.:

„Ponieważ chcemy państwa naszego warunki polepszyć i staramy się pożytki z Ziemi naszej Krakowskiej powiększyć i pomnożyć, po dojrzałości oraz zdrowiu baronów naszych poradziliśmy, obywatelom naszym Miasta Kazimierzowskiego dajemy dla radości i rozkoju prawo teutońskie, które zwą pospolicie majdeburskim prawem, przekazujemy i dajemy pełne, wolne i wszechstronne prawo samorządu...”

Prócz tego w tymże mieście Kazimierzu postanowiliśmy wprowadzić na wieczne czasy targ powszechny co piątek, dając również obywatelom naszym i ich potomstwu w starym naszym mieście Krakowskim i we wszystkich innych miastach i miasteczkach królestwa naszego wolność sprzedaży ich sukna lub jakichkolwiek wyrobów oraz kupczenia i zakupu innych wyrobów, jakie by były lub jakkolwiek by się zwabiły bez żadnych przeszkód. Poza tym sukienice i wagę metali, także przeobra, który pospolicie zwą srot, ze wszystkimi prawami

dzielnicy. Od pewnego jednak czasu zainteresowanie Kazimierzem bardzo się zwiększyło. Ludzie kultury i nauki odkryli uroki tych okolic i dała do społecznej rehabilitacji dzielnicy. Co więcej istnieje przekonanie, że Kazimierz może stać się wizytówką miasta, godną pokazania turystom, podobnie jak centrum Krakowa i okolice drogi królewskiej. Kazimierz trzeba jednak doprowadzić do wzorowego stanu, uczynić z niego centrum mieszkaniowe, handlowe i usługowo-kulturalne. Niektórym marzy się nawet, by było niczym paryska Dzielnica Łącka, z nocnym życiem na ulicach, mnóstwem kawiarni, sklepów, warsztatów, galerii artystów. Zgłasza się pomysły, różni ludzie podpowiadają w jaki sposób uporządkować ten zakątek Krakowa w sytuacji braku pieniędzy, materiałów, wykonawców.

Mieszkańcy Kazimierza to wielu patriotów. Piszą memorjały, opracowują raporty, ale ich wysiłki — jak twierdzą — idą na marne. Wszystko się wali w dosłownym tego słowa znaczeniu.

między można by już prowadzić normalną eksploatację naszych budynków. Niestety PGM dysponowało dotacją w wysokości 420 milionów zł i to na całą dzielnicę śródmiejską. Kazimierzowi dostało się zaledwie 100 milionów. Nie potrzebuje mówić, że to kropla w morzu potrzeb.

Dyrektor w niczym nie przesadził. Zniszczone domy wymagają miliardów. PGM administruje 339 budynkami i od 1986 roku odnowiło zaledwie 17 domów. Awaria kawałka instalacji w tych zruderowanych kamienicach pociąga za sobą konieczność wymiany całej sieci elektrycznej, wodnej i gazowej. Tak było np. z budynkiem przy Bohaterów Stalingradu 50. Kłó ruszył przewody gazowe i trzeba było wymienić dosłownie wszystko.

W tym roku PGM prowadzi będzie remonty kapitalne 5 obiektów: przy Wąskiej 12, Estery 10, Piekarskiej 3, Sebastiana 31 i Krakowskiej 14. Przyczyna tak skromnych zamierzeń jest brak środków i materiałów.

Budynki administrowane przez PGM są i tak w stosunkowo dobrej sytuacji. Można mieć nadzieję, że powoli stan ich będzie się poprawiał. Przedsiębiorstwo posiada bowiem ekipę wykonawców dysponującą pewnymi środkami, otrzymuje przydziały materiałów. Znacznie gorzej jest z substancją mieszkaniową, podlegającą zarządowi plażującego Zrzeszenia Właścicieli. Nieruchomości i prywatnych administratorów. Zrzeszenie jest coraz bardziej bezsilne, prywatni właściciele też nie mają pieniędzy.

ROK SZANS

DLA KAZIMIERZA

mi i opłatami od tychże według zwyczaju miasta naszego wyżej rzeszonego Krakowa, które wszystkie mają być wolne i przez tychże obywateli naszych i ich potomków dzierżawione.

Dokładnie 650 lat później, w 1985 roku mieszkańcy zdegradowanego w swych ambicjach krakowskiego Kazimierza przeżyli z okazji jubileuszu królewskiej lokacji władz miasta Krakowa pakiet zadań oparty na społecznym raporcie o stanie technicznym budynków mieszkalnych stojących na obszarze Kazimierza. Raport ten w intencji jego twórców miał przekazać władzom rzetelną wiedzę o rzeczywistej sytuacji dzielnicy. Mówiło się bowiem dotąd ogólnie, że w podwawelskiej dzielnicy jest źle, ale nikt dokładnie nie wiedział jak daleko sięga zruderowanie budynków. Znano tylko stan obiektów posiadających dużą wartość zabytkową natomiast o alarmujących zniszczeniach domów mieszkalnych dowiadzano się przy okazji kolejnych wypadków spowodowanych zawaleniem się jakiegoś fragmentu jednej z kamienic.

Na Kazimierzu żyje 25 tysięcy mieszkańców, którzy zajmują około 760 budynków, 339 z nich administruje Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej, pozostałe znajdują się w gestii Zrzeszenia Właścicieli Nieruchomości i prywatnych administratorów. Raport tak przedstawiał ogólną sytuację domów:

„Większość kamienic znajduje się w krytycznym stanie technicznym. W wielu budynkach od lat nie remontowane dachy powodują zalewanie mieszkań. Elewacje są w przeważającej mierze zniszczone i brudne, odpadają z nich tynki. Brak rynien lub ich podziurawienie nie chroni przed niszczycielskim działaniem wody. Gzymsy poddachowe w większości budynków odpadają kawałkami grożąc przechodniom. W wielu kamienicach tak ganki komunikacyjne jak i balkony grożą zawaleniem. Schody między piętrami są mocno zużyte, poręcze się chwieją lub ich zupełnie brak. Stolarka okienna-drzwiowa w przeważającej części jest zniszczona i spróchniała. W wielu budynkach widoczne jest popęknięcie stropów, zapadanie się podłóg, zawilgocenie i zagrzybienie mieszkań. W jeszcze gorszym stanie znajdują się oficyny budynków.

„Największy niepokój budzą wśród mieszkańców budynki, które od wielu lat są wykwaterowane ze względu na ich zły stan techniczny i nie mogą się doczekać remontu lub wyburzenia. Domy te pozbawione dozoru i nie zabezpieczone przed dalszą dewastacją, niszczą się jeszcze bardziej i są okradane z urządzeń przedstawiających jakąś wartość. Są one też schronieniem dla osób z tzw. marginesu społecznego. Odbijają się w nich libacje alkoholowe, hazardowe gry w karty, nierzadko uprawiana jest w nich prostytucja...”

Raport wylicza 16 budynków przeznaczonych do kapitalnego remontu, z których wykwaterowano lokatorów. Tylko jeden z nich, dawny „Dom Esterki” przy Krakowskiej 46 został całkowicie odnowiony. Pozostałe — dwa przy Jakuba, cztery przy Miodowej, dwa przy Bożego Ciała trzy przy Szerokiej, dwa przy Józefa oraz po jednym przy Kupa i Wąskiej ciągle czekają na ekipy remontowe. Dziesięć innych kamienic przeznaczonych do kapitalnego remontu lub wyburzenia jest już częściowo wykwaterowanych. Zespół raportowy wymienia dalej: at 37 kamienic zamieszkałych a wymagających pilnego remontu kapitalnego i 36 domów czekających na szybkie roboty naprawcze dachów; ryńien oraz na zabezpieczenie tynków i gzymsów przed odpadaniem. W centrum Kazimierza istnieją też rozległe place po wyburzonych domach, które powinny zostać zabudowane. Ciągi po obu stronach ulicy Kupa czy przestrzeń przy placu Nowym i placu Bawół przedstawiają bardzo ponury obraz.

Opinie o Kazimierzu od lat nie były dobre. Dzielnica, szczególnie jej część od ul. Krakowskiej po ul. Bohaterów Stalingradu, uchodziła i chyba jeszcze uchodzi za jeden wielki slums, wstydliwie ukrywany przed obcymi. Rodowitą krakowianką tak się wyraża o dawnym grodzie króla Kazimierza:

— Dla mnie Kazimierz był dzielnicą „gorzą” od pozostałych części Krakowa. Rodzice nalegali, aby nie zapuszczać się w jego ulice, bardzo często pod szkołę przychodził ojciec lub mama, abym nie musiała wracać sama do domu. Chodziłam bowiem do szkoły przy ul. Wąskiej, mieszkałam zaś przy ul. Bohaterów Stalingradu, ale po tej „dobrej” stronie, nie kazimierzowskiej. Pamiętam, że w okolicach szkoły ciągle waleśali się jacyś różni straszni ludzie. Mówiono, że niektóre budynki zamieszkuje, jak się to obecnie nazywa, margines społeczny, lumpy, prostytutki i alkoholicy. Dla nas uczniów, nigdy nie rozwiązującą pikantną tajemnicę stanowił jeden z domów mieszkalnych przy ul. Miodowej. Krążyła wieść, że był to dom publiczny. Nie, ja nie chciałabym nigdy mieszkać na Kazimierzu.

Nie było to pojedyncze opinie na temat tej części Krakowa i one odbijały się też w przeszłości na stosunku władz do mieszkańców tej



Fot. Jacek Weislo

ANDRZEJ KULPA przedstawiciel Komitetu Osiedlowego nie kryje swego oburzenia — Dlaczego — pyta — nie postrzegamy się niszczących tych kamienic. Kazimierz jest wartościowym zespołem zabytkowym, gdyż w 1978 roku został, wraz z Krakowem, wpisany na pierwszą Listę Światowego Dziedzictwa Kultury. Tymczasem z roku na rok jego stan się pogarsza. Zapewniamy nas, że wszystko się zacznie z chwilą zatwierdzenia planu szczegółowego zagospodarowania przestrzennego Kazimierza. Dokument ten został opracowany dość dawno temu i ciągle trwa biurokratyczny tok jego legalizacji. Zuoodzi się nas o co najmniej trzech lat, przesuwając się ciągle terminy przedłożenia planu pod obrady Rady Narodowej m. Krakowa. (W Biuletynie Społecznego Komitetu Ochrony Zabytków Krakowa z kwietnia 1983 roku znaleźliśmy wypowiedź głównego architekta, który zapewniał, że istnieje kilka wariantów projektu planu zagospodarowania i zostanie on ostatecznie zatwierdzony przed upływem 1984 roku. Mamy rok 1987 a zapewnienie to nadal nie zostało dopełnione). Wielu użytkowników przydzielono parcele pod budowę, ale ci od lat nie robią, tłumacząc się niezatwierdzeniem planu.

— Bardzo często — dodaje mieszkanka jednego z domów przy ul. Bohaterów Stalingradu pani ROZALIA PIOTROWSKA — spotykają się z nami różni projektanci, przedstawiciele władz dzielnicy i miasta, postowią, dyrektorzy PGM. Mówi się nam o bardzo ambitnych planach, niemal o szklanych domach. Tymczasem my nie żądamy cudów. Chcielibyśmy, aby kiedyś wreszcie przestało mi się lać w mieszkaniu każdej wiosny i jesieni, byłabyś uwieczniona za własny ustęp, szczytem marzeń byłoby ogrzewanie gazowe. Czy jak na koniec XX wieku są to wymagania zbyt duże?

STANISŁAW MARCINKOWSKI — dyrektor PGM „Śródmieście” bardzo chciał, by jego firma czynnie uczęszczała jubileusz powstania miasta. Pomyślano aby z tej okazji usunąć najkonięczniejsze awarie i wykonać najpilniejsze prace. — Opracowaliśmy — mówi dyrektor Marcinkowski — program, który obejmował zakładanie i naprawę rynien, dachów, stolarki i najbardziej zniszczonych elewacji. Myśliśmy więc o wielkiej odnowie. Moi fachowcy obliczyli, że w samym tylko 1988 roku trzeba by wydatkować na ten cel 1 miliard 300 milionów zł w cenach z 1985 r. Po włożeniu tych pie-

wykonawców, materiałów. Jeśli w tym zakresie nie nastąpią jakieś zmiany organizacyjne — od dawna zresztą postulowane — nie nie zatrzyma dalszego niszczenia Kazimierza.

*

Na zatwierdzenie planu szczegółowego zagospodarowania oczekuje też Zarząd Rewaloryzacji Zabytków. W odnowie Krakowa jak informuje dyrektor Zarządu WOJCIECH HYDZYK — włączono już „temat: Kazimierz”. Na początek wyremontowano dawny „Dom Esterki” czyli budynek przy ul. Krakowskiej 46. Oddany on został do zagospodarowania Muzeum Etnograficznemu, ale użytkownik ten niezbyst spieszny się z ożywieniem kamienicy. Ładny budynek straszy nadal pustką. Nieczymna jest kawiarnia „Esterka”, głucho jest w innych wnętrzach. Jak długo jeszcze?

Zarząd Rewaloryzacji załatwił sprawę wielkiej wagi. Przy okazji odnowy budynku przy Krakowskiej 46 okazało się jak bardzo trudnym przedsięwzięciem jest podłączenie kamienicy do ciepłociągu Elektrociepłowni Łęg. Waskie, kręte uliczki uniemożliwiają wprost umieszczenie pod nimi grubych rur do przepływu ciepła. Wystąpiono więc o przydział gazu i uchwałę Rady Miastow nr 19 z 18 lutego 1985 Kazimierz i Stradom otrzymały wystarczające przydziały gazu grzewczego. W opracowaniu znajduje się też system ogrzewania gazowego tych obu osiedli Krakowa.

Z ramienia Zarządu Rewaloryzacji problematyka Kazimierza zajmuje się inżynier BARBARA WOJCIKA. Na podstawie przygotowanego przez PKZ studium urbanistyczno-konserwatorskiego oraz opracowanej równolegle przez Biuro Rozwoju Krakowa koncepcji planu szczegółowego zagospodarowania przestrzennego Kazimierza pani inżynier wyjaśnia, że głównym kierunkiem działań na Kazimierzu będzie wypracowanie stałego biura różnych administracji i powiększenie funkcji mieszkaniowych i usługowo-handlowych. Partery budynków przeznaczone zostaną na sklepy i punkty zrealizacyjne, gastronomiczne. Zamierzenia Zarządu Rewaloryzacji są zgodne z tym ogólnym kierunkiem wytyczonym przez projektantów.

Wojciech Hydzik zapewnia, że lata bieżące pięcioletki korzystnie wpłyną na stan Kazimierza. Podejmie się remont najbardziej zagrożonych budynków, będzie zabudowywał pu-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Byłem w tyglu historii

Któż w latach młodzieńczych nie miał swoich marzeń. Jakże często są to marzenia o dalekich podróżach, o poznawaniu świata. Urzeczywistnienie ich, zwłaszcza dla tych, którzy wychodzili w życie z początkiem XX wieku — mogło być tylko udziałem nielicznych. Wśród tych właśnie „wybrańców” znalazł się Edward Obertyński. Jako syn zubożalego ziemianina spod Obertyna (z naszych dawnych kresów wschodnich) — nie mógł niczego odziedziczyć po rodzicach. Ztrzymał jednak staranne wykształcenie — opanował doskonale język francuski i angielski — choć studiował wyższe we Lwowie (handel zagraniczny), mógł kontynuować już tylko o własnych siłach. „Zarabiałem jak się dało — wspomina — byłem statystą w teatrze Horzycy i u Schille-rra, zarabiałem w Polskim Radiu, gdzie przez pewien czas byłem członkiem znanej audycji „Weselów lwowskiej falik”.

Kiedy zaczęła się budowa Gdyni podążył nad morze. To właśnie poprzez port gdyniński — wierzył — będzie mógł wyruszyć w świat. Zaczynał co prawda od noszenia worków z cukiernem, bo lepsze roboty nie było, ale z czasem dostał wreszcie pracę w Polskiej Agencji Morskiej, choć nie wszedł od razu w świat shippingu. Terminował najpierw jako goniec, z czasem został kierownikiem linii na południową Amerykę. I wtedy, gdy stanął przed nim świat otworem — choć wciąż jeszcze tylko poprzez operacje maklerskie — musiał szybko odświeżyć swoją wiedzę wojskową — artylerzysty. Wybuchła wojna. Stał na czele ognioowego plutonu artylerii i strzelał z dział do Niemców przez 19 dni — bo tyle trwała obrona Gdyni. Był ostatnim oficerem, który meldował się u pułkownika Dabisa — łagowego dowódcy obrony Wybrzeża w 1939 roku — przed jego samobójczą śmiercią. Ostatnie stanowisko artylerysty miał nad naszym morzem, ale w końcu Niemcy tak osaczyli jego baterie, że nie było się gdzie cofać... Przez cztery i pół roku jego światem stały się niemieckie obozy jenieckie.

— Ale proszę sobie wyobrazić, że czas niewoli duży mi się mniej niż innym. Organizowałem życie kulturalne, założyłem teatr wspólnie z Rusinkiem, a potem z Leonem Kruczkowskim. Sam zresztą występowałem. Prowadziłem wykłady z handlu zagranicznego, a przede wszystkim kursy języków obcych. Z zawodu byłem wprawdzie ekonomistą, ale zawsze ciągnęło mnie do tego wszystkiego, co związane było ze sceną i z pisaniem.

Niemcy w roku 1944 zarządził ewakuację obozu, bo zbliżał się front. Obawialiśmy się, że Niemcy mogą posunąć się do masowej eksterminacji jeńców, jak to robili w innych obozach. Ale dowódca obozu — gen. Mossor — na bramie wywiesił tabliczkę z napisem, że wśród jeńców panuje tyfus, którego Niemcy panicznie się bali.

Nadszedł dzień 17 lutego 1945 roku — dzień wyzwolenia obozu. Rano chorąży Obertyński zobaczył żołnierzy w zielonych płaszczach z o-rzelkami na czapkach. Razem z Leonem Kruczkowskim i Ryszardem Dobrowolskim udali się do Jastrowia. I tam przeżyli to, co Kruczkowski odzwierciedlił potem w swojej sztuce „Pierwszy dzień wolności”.

— Dzięki Leonowi zapoznałem się z red. Pióńskim z gazety „Zwycięzcy”, która szła za frontem. Drukarnia znajdowała się na samochodach. Pióński któregoś dnia znalazł się w kłopotach. Idziemy na Kolobrzeg — powiada — a nasza gazeta nie ma żadnego artykułu o morzu. To ja siadłem i napisałem o Gdyni, o której przecież sporo wiedziałem. Wtedy wykrzyknął: „To ty będziesz korespondentem frontowym”. I tak stałem się oficerem wydziału polityczno-wychowawczego z funkcją korespondenta wojennego. Nosilem dwa granaty, pespese — dopóki na Niemcach nie zdobyłem sobie pistoletu — no i torbę z ołowiem i zeszytem. „Lapaliśmy” tam na żywo historię, którą teraz analizują panowie historycy. Z pierwszym pułkiem artylerii ciężkiej rozbijaliśmy bunkry na Wale Pomorskim, a potem był Kolobrzeg. Szczególnie utkwił w pamięci Edwarda Obertyńskiego atak na dworzec kolejowy. Na tym samym odcinku znajdowała się Emilia Gierczak — dowódca plutonu. I tam — na dworcu została śmiertelnie trafiona, w momencie gdy przekakiwała z wagonu na wagon. Umarła — ścisła głos — na moich rękach. Dziena dziewczyna, wspaniała postać, o której dzisiaj tak mało się wie. Miała u żołnierzy szalony posuch, a oni wręcz ją ubóstwiali i szli dla niej w największy ogień. W czasie wydobycia Kolobrzegu odniosłem niegroźną kontuzję i kiedy ja leczyłem wezwali mnie piki Popławski. W podobno z Gdyni — zagadnął. — No to wsiadajcie w samochód, bo brygada pancerna im. Bohaterów Westerplatte właśnie udzielił w zdobywaniu Gdyni i Gdańska. Razem z Obertyńskim pojechał Przymanowski i operator filmowy Wewerko. Opór Niemców łamany był na linii Jęherowo — Reda. Reda, leżąca w kotłynie, okazała się rejonem bardzo silnie bronionym przez Niemców. Polacy byli pod nieustannym ostrzałem artylerii, roznieśczonej na okolicznych wzniesieniach. W Redę wstrzelane były także działa niemieckie okrętów wojennych z morza. Nieprzyjacieli odgradził się ponadto trzema rowami przeciwpancernymi. Jego ogień uderzył w 16 polskich czołgów. Siedmiomiesięczne natarcie na pozycje niemieckie nie przyniosło rezultatów. Trzeba było wycofać się do Wejherowa.

— I tu — ożywia się mój rozmówca — muszę nawiązać do gdynińskich harcerzy. Pod koniec wojny działał tam tajny hufiec, w którym pojawił się porucznik Joachim Jachimecz. Znalazł się w Gdyni po powstaniu warszawskim. Nakłonił on harcerzy do robienia planów niemieckich umocnień. Powstały w ten sposób dwie mapy z naniesioną dyslokacją wroga. Mapy przeniesione zostały w plecakach z podwójnym dnem przez linię frontu do dowódcy radzieckiego. Dokonałi tego — młoda dziewczyna Olższkówna (obecnie pani Pawłowska) i jej kolega Wawrzyniak. Rosjanie z tych map dowiedzieli się, że odcinek Białej Rzeki i Chyloni jest mocno broniony, natomiast słabiej obsadzony od strony Kacka. I właśnie dlatego zostaliśmy przetrzuci w ten rejon, choć i Kack okazał się wcale niełatwy do zdobycia. O zaciętości oporu niech świadczy to, że dochodziliśmy tam do walki na bagnety. W uderzeniu na Gdynię szliśmy od trzech stron. W tym samym czasie grupa naszych czołgów i fizylierów dostała od marszałka Rokossowskiego rozkaz skierowania się do Gdańska, aby zatknąć tam polską flagę. Nie mogło w takim momencie zabraknąć również korespondenta wojennego.

Gdy dotarliśmy do Gdańska, miasto było w plonieniach. I w tej scenarii mój koleży — Michel i Wilczyński — zawiesili na na Dworze Artusa biało-czerwona flaga na dowód tego, że Gdańsk wrócił do Polski. Dowiedzieliśmy się wtedy również o przyczynach zniszczenia miasta. Przed rozpoczęciem ataku na Gdańsk przez wojska radzieckie marszałek Rokossowski kał rozrzucać nad miastem ulotki używające Niemców do poddania, żeby nie niszczyć domów. Hitler rozkazał jednak walczyc Niemcom do końca, a tych, którzy chcieli się poddać — rozstrzeliwać albo wieszać. Jak wiedzieliśmy do Gdańska dła aleja od strony Wrzeszcza, widzieliśmy na stupach i latarniach trup Niemców powieszonych przez swoich ludzi. Rosjanie wobec odmowy poddania się rozpoczęli atak z dział

artylerystycznych i katuszy. To była pierwsza przyczyna zniszczeń i zapalenia się Gdańska. Prócz tego palił miasto sam Niemcy, aby utrudnić wejście żołnierzom radzieckim. W wąskich uliczkach był taki żar od ognia, że musieliśmy szybko przejeżdżać czołgami. Jeszcze jednym silnym punktem oporu miało stać się Oksywie. To samo Oksywie, z którego w 1939 roku wycofaliśmy się przez Kazimierz, Dębogórze na Babie Doly. Teraz tym samym szlakiem, tylko w odwrotną stronę, wjeżdżałem na czołgu...

Zanim jednak skończyła się wojna Obertyńskiego zdolano przetrzeć nad Odrę. Po sforsowaniu rzeki dotarli do Berlina. Obok niego było czterech korespondentów wojennych: Biskupski, Przymanowski, Osmańczyk i Rawicz. 6 maja, gdy dochodzili do Łaby, zbombardowali ich przez pomyłkę Amerykanie, choć obsesję się bez ofiar. Na drugi dzień przypłynęła łódka do Polaków i przywieźli na przeprosiny, skrzynkę gumy do żucia.

Choć skończyła się wojna, dalsze losy Obertyńskiego sprawiły, że jeszcze przez jakiś czas obracał się w samym środku historycznych wydarzeń. Gdy z początkiem czerwca 1945 roku przebywał w Gdyni i liczył, że tam już osiedzi, został wezwany do Warszawy do Wydziału Zagranicznego Sztabu Generalnego. Okazało się, że potrzebny był ktoś, kto mówi biegle po angielsku i wybor padł na niego. Wiazało się to z przyjazdem do Polski gen. Eisenhowera. I właśnie Obertyńskiemu przez dwa dni przypadło spełniać obowiązki tłumacza amerykańskiego generała (później — prezydenta USA). Przjechał on do Polski odebrać przyznany mu Krzyż Grunwaldu I klasy. Wraczał go Bolesław Bierut w Belwederze. Kiedy zwiędzał Warszawę w towarzystwie gen. Spychalskiego i ambasadora USA, był naprawdę wstrząśnięty widokiem stolicy. Powiedział, że takich zniszczeń nie oglądał nigdzie w czasie całej wojny. Po odjeździe Eisenhowera zatrzymano jeszcze Obertyńskiego w Wydziale Zagranicznym Sztabu, gdyż miały rozpocząć się rozmowy na temat powrotu do kraju polskiej armii na Zachodzie. Zamysł był taki, aby sprowadzić nasze wojska — a także okręty wojenne — z pełnym uzbrojeniem. Na czele komisji, która pojechała do Londynu, stał gen. Kutropiaska. Starania strony polskiej dały jednak bardzo połowiczne rezultaty, gdyż Anglicy nie zgodzili się na powrót armii do kraju z całym uzbrojeniem. Wróciła, jak wiadomo, tylko część ludzi i to jako żołnierze zdemobilizowani.

Po powrocie z Londynu znowu wyjazd — tym razem do Paryża na konferencję pokojową z satelitami Niemiec: faszystowskich: Rumunii, Węgry, Bułgaria, Austria, Włochami. Polskiej komisji wojskowej przewodniczył gen. Mossor, a Obertyński, obok funkcji tłumacza pełnił także obowiązki sekretarza konferencji. Z Paryża czekał go wyjazd do Nowego Jorku na II Konferencję Narodów Zjednoczonych, gdzie był sekretarzem naszej delegacji. Miała być wówczas zdecydowana sprawa utworzenia armii Narodów Zjednoczonych. Zamierzenie to nie doszło jednak do skutku. W drodze z Nowego Jorku do kraju delegacja polska zatrzymała się w Londynie, gdzie doszło do spotkania gen. Mossora z gen. Kirchnerem i gen. Tatarskim. Spotkanie to zostało wykorzystane później jako jeden z pretekstów do znanego procesu z początkiem lat pięćdziesiątych.

— Gdy wróciłem do kraju doszedłem do wniosku, że lepiej będzie dla mnie przejść do cywila. Zwróciłem się do gen. Spychalskiego o zwolnienie mnie ze służby wojskowej i osiadłem znow w swojej ulubionej Gdyni. Przez 10 lat byłem głównym dyspozytorem portu. Były to jednak lata kultu niekompetencji, które szczególnie mocno zaciążyły na gospodarce morskiej. Wymaga ona bowiem, szczególnie w żegludze, znajomości międzynarodowego handlu i międzynarodowych przepisów prawnych oraz maklerskich. Nie godziłem się w wieloma rzeczami. Dochodziło do zatargów i ostrych konfliktów. Doszło wreszcie do tego, że musiałem odejść z portu — choć nie z własnej woli — po czym przyjeżdżał mnie do Polskich Linii Oceanicznych. Pływałem tam przez trzy lata jako oficer rozrywkowy na „Batorym”. Prawdę mówiąc dopiero wtedy zaczęły się realizować moje młodzieńcze marzenia poznawania świata.

Edward Obertyński wraca wprawdzie na jakiś czas do pracy na lądzie — zajmuje stanowisko kierownika działu pasażerskiego w PLO — ale ciągnie go na morze. Zdobywa uprawnienia ochmistrza i pełni te funkcje przez 22 lata pływania na statkach PLO — aż do emerytury. Zwiędził cały świat z wyjątkiem Ameryki Północnej. Kreślił filmy, zebrał sporo materiałów do książek. Dotychczas wydano mu 6 pozycji. Pierwsza z nich „Tym co na morzu” — to opowiadania jego kolegów — marynarzy ze statków pływających w konwojach — w czasie ostatniej wojny. W pozostałych książkach przedstawia już osobiste wrażenia z rejsów. Napisał książkę dla młodzieży „Przygody pirackie”, w której przedstawił dzieje historycznych piratów na morzu. Na druk czeka „Cień wschodzącego słońca” — książka, która kosztowała go 7 lat pracy, mówiąca o wojnie japońskiej na Pacyfiku. Pokazana jest ona jednak nie od strony batalistycznej, ale ukazuje źródła japońskiej agresywności i imperializmu. Na wydanie czeka także „Gawędy o starej Gdyni” — fragmenty przedrukowała w ubiegłym roku „Gazeta Krakowska”. W sumie napisał 14 książek, które w większości powstały w czasie pływania.

— Pyta pan co sądzę o współczesnej literaturze marynistycznej. Dla mnie jest to tworzenie jak każda inna, tylko że dotyczy tematyki morskiej. Trudno jednak nazwać marynistą dziennikarza czy nawet pisarza profesjonalistę, który wybierze się w rejs, napisze książkę ze zbioru reportaży i już czuje się powołany do pisania o morzu.

Niewiulu mamy dzisiaj marynistów. Są w tym gronie historycy i reporterzy. Wśród historyków na pierwszym miejscu postawiłbym Jerzego Perka. Jest to, moim zdaniem, fenomenalna postać. Drugi to Edmund Kosiarz, niestety choro- ba uniemożliwia mu dalsze pisanie. No i Zbigniew Lisowski. Druga grupa potrafiących wiązać za pióro to kronikarze, jak Milenizsziński, kapitan Adamowicz czy Miłobędzki albo Mieszkowski. Gwiazdą pierwszej wielkości był wśród nich oczywiście Karol Borhardt. Są jeszcze tacy, choć bardzo niewielu, jak Perepeczek, który na kanwie przeżyć morskich umie pisać bardzo ciekawe rzeczy. I wreszcie mamy grupę reportażystów (Budrewicz, Wolniewicz, Wolanowski), którzy opisują swoje wrażenia podróżnicze. Nie ma natomiast nikogo, kto pisałby w tym duchu co Conrad lub Monsarat. Tak więc marynistów z prawdziwego zdarzenia raczej nie mamy. Nasza marynistyka wie ciągle czeka na swojego Conrada.

— Mam 74 lata — kończy swoje wspomnienia Edward Obertyński — specjalista od shippingu, żołnierz, marynarz, tłumacz, dyplomata, pisarz. — Nadal czuję się rześko. Zdobylem pewnie trochę doświadczenia i dzisiaj mam dystans do wielu spraw. Umiecam sobie” także trochę w tyglu historii. Myślę, że jeśli zacząłem co nieco spisywać, będąc już w wieku mojego dojrzałym i robię to obecnie, w tzw. jesieni życia — jest w tym chyba właściwa kolejność rzeczy.

TADEUSZ STEC

NIKT NIE STAWIA KWESTII: DOLOMIT A SPRAWA POLSKA, ALE...

Mawiają, że nie ma najmniejszego znaczenia to, co człowiek na swój temat sądzi. Wyobrażam sobie, że bronąc z determinacją „sprawy dolomitowej” tu i tam, „zarobilam” na miano fanatyczki dolomitu. Za fanatyczkę się nie uważam, za obrończynię tej sprawy tak. Asystowałam przy narodzinach „karier” polskiego dolomitu w roli rękawiczki, pocztu, który sobie za obowiązek przedstawił argumenty za nim przemawiające. Nie stawiam kwestii: dolomit a sprawa polska. Nie widzę natomiast powodu, by tych argumentów nie podnieść, często bowiem z nonszalanścią i w sposób świadczący o niezorientowaniu traktuje się ten problem.

W 1792 roku Francuz H. B. de Sanssure w uznaniu zasług innego francuskiego mineralo- ga, swego mistrza, D. Dolomieu nazwał odkryty przez siebie mineral dolomitom. Sto parędziesiąt lat później francuski chirurg Pierre Delbet zauważył, że w rejonach zasobnych w dolomit, a tym samym nasyconych magnezem, którego jest on nośnikiem, ludzie rzadziej chorują na miążdżycę, umierają na zawaly i nowotwory. Delbet wysnuł koncepcję, w myśl której uzupełnienie niedoborów magnezu jest warty za- chodu profilaktyki chorób — dziś powiedzielibyśmy — cywilizacyjnych. Za życia nie doceniono tych jego poglądów (kurtuazynie jednak nazwa- no sole magnezu delbiazy). Po latach doczekali się one nau- kowej nobilitacji. Na świecie rozwinęło — na wielką ska- le — badania nad problemem niedoborów i uzupełniania magnezu. Wydawany jest „Ma- gnesium Bulletin” — na pod- stawie jego doniesień można sobie wyrobić opinię, że nie ma właściwie galezi medycy- ny, w której nie doceniono by magnezu. W Polsce wie- dzia o roli magnezu w meta- bolizmie nie dotarła jeszcze do sporej części lekarzy i u- rzędników służby zdrowia. Natomiast weterynaria nasza „kupila” już magnez. W wal- ce z tężyczką pastwiskowa jest on oczywistym i wypró- bowanym orężem.

Gdy parę lat temu Szwedzi zamierzali importować od nas mleko, ich wybór padł na Za- kład Doświadczalny Instytutu Zootechnicznego w Kolbaczu (woj. Szczecin). Postawili jed- nak warunek. Pastwiska będą- nawożone dolomitom, będzie on też dodatkiem do pasz (znano to rzecz, że podnosi się tą drogą mleczność krów i zawartość magnezu w mle- ku). Przed podpisaniem umowy przetłumaczyli w sobie do- lomit i mleko (a pewnie jego- partie miały pójść do szpitali) i nie kwestionowali jego

jakości zdrowotnej. Biorą to mleko nadal i placą dosko- nale.

Niedobór magnezu w orga- nizmie powoduje u człowieka objawy przypominające te, jakie powstają po usunięciu grasy, a więc niewydolność immunologiczną. Stąd jego niedobory są odpowiedzialne za cały szereg chorób. I dia- tego troska o poziom magne- zu jest równoznaczna z troską o zdrowie obywateli. Najtru- dniejszym zagadnieniem jest niedobór magnezu u kobiet ciężarnych. Bywa on nieoboj- jętny dla przebiegu ciąży; po- wodując nadmierną pobudli- wość nerwowo-mięśniową, prowadzi do nieprawidłowego przebiegu porodu, a w kon- sekweni nawet do uszkodzeń okołoporodowych. W RFN zwiększono ostatnio np. zale- cane dawki magnezu o 60 proc. W 1975 r. kobiety ciężar- ne przyjmowały 280 mg dzien- nie, karmiące 280 mg dzien- nie, w 1985 odpowiednio 400 i 430 mg dziennie.

Mam w ręku „Zalecenia komisji ekspertów Towarzy- stwa do Badań nad Magne- zem”, wskazujące dotyczące diagnozy (niedoboru) i lecze- nia. Opublikował je „Magne- sium Bulletin”. Nie wyobra- żam sobie, że może on nie docierać do Centralnej Bi- blioteki Lekarskiej. Czy w takim razie brak tam powie- la, przecież można by te fachowe uwagi przesłać via lekarze wojewódzcy, nawet do podstawowych ogniw służ- by zdrowia. 9 grudnia 1983 roku w katowickim Domu Le- karska zorganizowano sympo- zjum naukowe na temat roli magnezu w lecznictwie; wre- czone tam lekarzom paręna- szych egzemplarzy wspomnia- nych „Zaleceń”. Ma powstać wydawnictwo utrwalające nasz krajowy — może jeszcze nie- pełny — stan wiedzy na ten temat. W Krakowie opraco- wano statut a w Katowic- chach podjęto rejestrację Pol- skiego Towarzystwa Magne- zologicznego.

4/5 lipca ub. r. rozmawia- lam na tych łamach z prof. dr. hab. med. Wiktorem Sze- stakiem, dyrektorem Instytu- tu Żywności i Żywnienia w Warszawie, jednym z 4 eks- pertów Światowej Organizacji Zdrowia, zobowiązanych do przedstawiania programu pro- filaktyki dla krajów Europej- skich. W tym programie wie- le się mówi o uzupełnianiu niedoborów magnezu stwier- dzonych pod wszystkimi sze- rokościami geograficznymi. Prof. Szostak wyraził opinię, że niedobór magnezu w die- cie (i w testach medycznych) Polaków są bezdyskusyjne. Zakłady bromatologii paru- akademii medycznych w Pol- sce dysponują wynikami ba- dań na ten temat. Przykła- do-

wo na Śląsku badano poziom magnezu u górników i miesz- kańców hoteli robotniczych, w Warszawie u studentów, w Krakowie w diecie przed- szkolaków. Niestety, wciąż jednak niektórzy lekarze, czę- sto utylizowani, prezentują naszego menu produktami o dużej podaży magnezu: orze- chy, czekolada, otręby, chleb razowy, rośliny strączkowe.

Czas jednak działa na nie- korzyść i w tej dziedzinie. Amerykanie, Anglicy i inne- nacje od 25 lat nasycają ry- nek leków magnezem. Farma- kopea nasza okazała się ab-

Gdy mniej więcej przed 20- laty prof. Julian Aleksandro- wicz rozpoczął bić na alarm w sprawie magnezu, nasze apteki dysponowały jednym- jedynym preparatem — asparaginą, so- lą potasowo-magnezową. Na- mawiał więc do urozmaicenia naszego menu produktami o dużej podaży magnezu: orze- chy, czekolada, otręby, chleb razowy, rośliny strączkowe.

Metoda diagnozowania o- dużej przyszłości jest atomo- graf wykonany metodą absor- pcji atomowej; wystarczy próbka włosów — minerały i metale są w nich bardziej skoncentrowane niż we krwi. Większość politechnicznych zakładów naukowych posiada odpowiednie urządzenia i z pewnością mogłyby się one pokusić o taką działalność us-ługową dla ludności. Próby poczyniono swego czasu w AGH w Krakowie, wycienio- no nawet koszt takiej usłu- gi na ok. 800 zł. Ostatnio labo- ratorium Instytutu Elektro- niki Kwantowej Wojskowej A- kademii Technicznej w War- szawie wykonuje takie dia- gnozy (mówią, że to ich hob- by naukowe) na nieco wyś- szą skalę, a doc. dr. Alfreda Graczyk i dr. Krystyna Ra- domska posiadają już w tej dziedzinie spore doświadcze- nia, a nawet własne publika- cje. Przebadano tą metodą 3 tys. osób z różnych grup wie- kowych. Niedobór magnezu (przeciętnie badani mieli 25 proc. norm światowych) są- najwięcej wśród dzieci od 1 do 10 lat. Są to dzieci z u- płożdżoną odpornością, nad- pobudliwie, nerwicowo.

Nie jest to więc terra in- cognita. Spora grupa ludzi w Polsce już zajmuje się magne- zem.

Naturalnym nośnikiem ma- gnezu jest dolomit. Nie bano się tej skały (bo sam mineral nie występuje nigdzie w czy- stej postaci) we Francji, Szwajcarii, RFN, Norwegii, Szwecji, Finlandii, USA. Naj- pierw tabletkowano, a potem dla uproszczenia i potania- nia — tylko atestowano i pakowa- no proszek w słoiki. Pod- różniaczy do tych krajów za- częli przywozić je do Polski, rodziły się pytania, czy my- też nie moglibyśmy. Katowic- ci „Vis” rejestrują swoje tabletki dolomitowe (trwało to 3 lata) dołączyli do doku- mentacji analizy chemiczne i

farmakologiczne tabletek do- lomitowych produkcji firmy „Salus” z RFN. Oczywiście, nasze tabletki są nieco inne, mają odmienną technologię. W każdym razie kończą ru- tynowe postępowanie Insty- tut Leków mógł sobie pozwo- lić na małą satysfakcję: jeśli chodzi o metale ciężkie, nasze tabletki wyróżniają się na korzyść wśród tego rodzaju preparatów mineralnych. Wy- niki szły jak pod sznur — a to świadczy o jednorodno- ści surowca, o jego czystości.

W czerwcu 1986 roku, gdy ruszono z produkcją tabletek, była to nadal jedyna konkur- rencja dla asparaginy. A apety- ty były bardzo rozbudzone. Po fali darów, jakie dotarły do- naszych szpitali, poczynając od 1981 roku, każdy, kto u-

talicznie. Monopolista zawsze tak utrzymuje, nadzieja w konkurencji. Tak czy owak, ekonomicznie zawsze powinien wygrać dolomit. Syntetyzo- wanie soli wapniowo-magne- zowych jest skomplikowane technologicznie, prowadzić bę- dzie do kosztownego importu, o masowości takiego środka nie ma co mówić.

Współorganizatorem kato- wickiego spotkania na temat roli magnezu były Polskie Odczyniki Chemiczne. Od- nosząc wrażenie, że zwolno- to sympozjum aby dać opar- wę intronizacji „kalcima- gu”, którego produkcję POCH gotów jest podjąć choćby dziś. Firma od dawna, produkując związki magnezowe pod po- stać płynów infuzyjnych i dostarcza je do szpitali. Te-

sprawy dolomitu nie będzie możliwe nie tylko bez mine- ralogów, geologów, ale i bez biochemików, geobiochemików i mikrobiologów.

W Zakładach Garbarskich w Gnieźnie, gdzie dużym pro- blemem są zatrucia chromem, postanowiono podawać pracu- jnikom w zakładowej przy- chodni dolomit (lek. med. Wo- dzimierz Bulikowski współ- pracuje zresztą z doc. Gra- czyk z WAT). Grupa 20 o- sób oznaczono atomografię, we wszystkich widoczny był nie- dobór magnezu. Okazało się, że po 3 miesiącach podawa- nia dolomitu doustnie stwier- dził analitycznie, że wzrost poziomu magnezu, co dowodzi przyswajalności tej postaci soli magnezowych.

Sok żołądkowy (kwas solny) powoduje przejście węglano- wych związków wapnia i magnezu w chlorki, te zaś nie są najlepiej przyswajalne. Nie można jednak twierdzić, że w związku z tym nie mamy co liczyć na efekt terapeutyczny. (Siarżacz magnezu jest znanym środkiem przeczysz- czającym i on rzeczywiście nie jest przyswajalny).

Zażywając dolomit możemy — dla pewności efektu — po- pić go wodą lub herbatą z cytryną. Takie zalecenie win- no się było znaleźć na ely- kiecie. I inne — że nie mo- żna tabletek brać non stop.

Dolomit ma przewagę wa- pnia nad magnezem (2:1) i to zalicza się na korzyść tej so- li, bo organizm wybiera to, co w danej chwili jest mu bardziej potrzebne. Zau- ważono w badaniach, że po- dawanie samego jonu magne- zowego jest niekorzystne, za- kłóca stosunek magnezu do wapnia w ustroju i wywołuje reakcję hormonu przytarcz- nicy, który uzupełnia ten brak wapnia wyrzucając go z ko- ści, co prowadzi do ich de- mineralizacji. (Badanie prof. dr. Marii Gumńskiej — AM Kraków) Na marginesie: wro- gami nr 1 magnezu są fluor, kwaśne deszcze, alkohol i o- łów. Na wszystkie te czynni- ki w naszych polskich warun- kach jesteśmy wystawieni bezustannie. Nauzczyliśmy się już likwidować skutki fluoro- zji, kwaśnych deszczów, ubo- stwa magnezu w glebie — właśnie dolomitom. Doceka- liśmy się rządowego progra- mu rozwoju przemysłu nawo- zów wapniowo-magnezowych, których potrzeby oblicza się na 4 mln ton. Instytut Up- rawy Nawożenia i Glebozno- stwa w Puławach posiada do- kumentację dotyczącą efek- tów stosowania. To są fakty.

Bądźmy konsekwentni, w tym jest jakaś logika. Wprowadzi- liśmy dolomit do łańcucha troficznego w naszym rolni- ctwie; ziemia może rodzić pod jego wpływem więcej i wydawać zdrowsze owoce. Na odwrót z tej drogi decydo- wałby się tylko szaleniec.

Ta skala, utworzona na dnie oceanów miliony lat temu, jest

z pewnością skarbem natury. „Spala” jak w kółce pod skorupą ziemi. Nie była po- dawana żadnym procesom bio- chemicznym, żadnym zabiegom technologicznym. Skoro upew- nimy się co do jej czysto- ści, a jest to możliwe, zysku- jemy coś, co w naszym świe- cie, zdominowanym przez che- mizm, powinniśmy docenić. Z punktu widzenia biologii ma- gnez magnezowi nierówny, to oczywiste.

Autorem dobrych rad w gatunku: jedyny duży ziele- nyh sałatek, a nie bądkami mieli zmartwienia z niedobo- ram magnezu, podruce coś do przemysłu. Nowalijkowe szaleństwo przerodziło się w pogon za wczesnym i jak nie- większym plonem, a to osią- ga się stosując w nadmiarze azot. Odbija się to fatalnie na biochemii gleb, prowadzi do powstawania w nich ni- trozomów. Zawsze tak jest, że jeden błąd w biologii po- ciąga za sobą następne. Ra- porty na temat jakości zno- wolnej warzyw obciążonych grzybami toksynotwórczymi biją na alarm.

Ani urozmaicona dieta (o- która nie tak łatwo w na- szych warunkach), ani nie- wiem jak udekorowany na zielono talerz nie załatwią nam tego problemu. Łańcuch: gle- ba — roślina — zwierzę — po- żywienie — tak, ale w dość odległej przyszłości. Zrehabili- tujemy więc ten dolomit, pó- ki jeszcze czas...

Musieliśmy to powiedzieć w piśmie, które w 1981 roku wydrukowało memoriał w sprawie magnezu — do resor- tow rolnictwa i zdrowia — o- potrzebie długofalowych dzia- łań profilaktycznych. Musia- lam to napisać w mieście, w którym te idee się narodzi- ły — są propagowane przez Ko- misję Zdrowia Społecznego przy Krakowskim Oddziale PAN — i od słów dziesiąt- ków lat z tak niewiarygod- nym trudem torują sobie dro- gę ku faktom.

Istotą profilaktyki jest prze- widywanie jutrzejszych skut- ków wczorajszego działania. Postęp w nauce takiej jak- medycyna często wywodzi się z empirii. Leczący i leczony pragną sukcesu, tak więc ich obserwacje obciążone są su- biektywizmem. Mimo to em- piria wskazuje pozytywne działanie jakiegoś środka, po- winna prowadzić do badań kontrolnych, z ustaleniem śle- pych prób, którym przypisuje się najwięcej obiektywizmu.

HALINA KLESZCZ

*) 21 stycznia br. redakcja „Aury” zorganizowała dysku- sję z udziałem przedstawicieli różnych dyscyplin wiedzy. Był wśród nich m. in. prof. Br. Smyk, wiceprzewodniczący Ko- misji Zdrowia Społecznego PAN. Kwietniowy lub majowy numer „Aury” przyniesie ob- szerny materiał prasowy na te- mat dolomitu.

ROK SZANS DLA KAZIMIERZA

(DOKONCZENIE ZE STR. 3)

ste przestrzenie. Odnowiane będą zarówno za- bytki jak i domy mieszkalne. Przystąpi się do rewaloryzacji jednego z większych monumentów Kazimierza — mieszczącego dziś Muzeum Etnograficzne — Ratusza na pl. Wolnica. Pa- tronem tego przedsięwzięcia jest Społeczny Komitet Odnowy Zabytków. Ten sam mecenas finansować będzie gigantyczne zadanie po- stawiane na wiele lat — rewaloryzacja kościoła św. Katarzyny, jednej z piękniejszych świątyń Krakowa.

Z funduszu resortu kultury odnowi się duży budynek przy Bożego Ciała 20. Znajdzie w nim siedzibę Studio Filmów Animowanych, które musi zostać wyprowadzone z kamienicy przy ulicy Kanoniczej. Dokumentacja tego remontu zostanie ukończona w tym kwartale i już w bieżącym roku „przerobi” się tu 12-15 milio- nów zł. Planowane zakończenie odnowy przewidziane jest na 1990 rok. W tym też czasie ma zostać oddany dla potrzeb mieszkaniowych środowiska aktorskiego, budynek przy Józefa 16. Wykonawca tego zadania — Przedsiębior- stwo Rewaloryzacji Zabytków powołało specja- lną kierownictwo-róbn na Kazimierz. Kamie- nica przy ul. Bożego Ciała 23 przeznaczona zostanie po remoncie na hotel Banku Gospo- darki Żywnościowej. Projektant obiecuje zakoń- czyć dokumentację w tym półroczu.

Jeśli wierzyć zapewnieniom, to Kazimierz stanie się niedługo rozległym terenem budow- niwa mieszkaniowego. Władze Krakowa os- trzegają, że nie będą więcej dawać mieszkań na potrzeby rewaloryzacji. Zresztą wykwa- terowanie dotychczasowych mieszkańców odna- wianych zabytkowych kamienic w centrum miasta na peryferyjne osiedla stałe spotykało się z gwałtownymi protestami. Zarząd Rewa- loryzacji planuje więc budowę mieszkań na Kazimierzu. W tym roku Przedsiębiorstwo Pro- dukcji Przemysłowej i Ochrony Zabytków „Budostal” wejdzie na wyburzony plac przy Kupa 1-5 i przystąpi do plac budowy. W przyszłym roku przejmie parcelę przy ul. Ku- pa 7. Być może jeszcze w tej pięciolatek uda się uzyskać na kilkadziesiąt mieszkań na po- trzeby wykwaterować z rewaloryzowanych bu- dynków zabytkowych. Parter domów przy Ku- pa zajmie „Igloo” i urządzi tu efektowny sklep.

Naczelnik dzielnicy Kraków — Śródmieście ZBIGNIEW STACHURA wydał już przeszło 40 „informacji o terenie” instytucjom zaintereso- wym przeprowadzeniem remontu lub odbu- wadze obiektów pombowych dla potrzeb własnych i w oparciu o posiadane siły i środ- ki. Zainteresowani muszą przy tym spełnić warunki, że partery wykorzystają na handel lub usługi a wyższe kondygnacje na mieszka- nia. Niektóre z tych instytucji jak np. rzemio- ślo, poważnie podeszły do sprawy i widać już

efekty. Rzemieślnicy remontują od podstaw róg zabudowy Wolnica 1 — Wawrzynca 1-3. Nie- stety pewne bariery formalne uniemożliwiają szybkie kontynuowanie prac. Na Kazimierzu działają jeszcze różne inne spółdzielnie mieszkaniowe: Pracowników Radia i Telewizji, PKZ, Przedsiębiorstwa Rewaloryzacji Zabytków Kilka lokalizacji posiada Krakowska Spółdziel- nia Mieszkaniowa: Kupa 6-14, Jakuba 13-17, plac Bawół, Józefa 25-33. Spółdzielnia ta dzia- ła jednak na tym terenie bardzo opieszale i czas najwyższy zastanowić się czy nie przeka- zać tych placów pod budownictwo pombowe innemu, bardziej solidnemu inwestorowi. Spół- dzielnia ta mogłaby wziąć przykład z zabudo- wania przestrzeni przy ul. Piekarskiej, gdzie stanął budynek projektu RYSZARDA ALE- KSANDROWICZA, który otrzymał nagrodę głównego architekta jako najlepsza realizacja oddana w latach 1983-84.

W 1987 roku mają być zakończone prace w bocznej przy ul. Izaaka. Obiekt ten remontują PKZ i mieszkająca w nim parownia konserwacji witraży i organów. Dla PKZ przeznacza się też kamienice przy Miodowej 33 i 35, a kolejny budynek przy Miodowej 37 oddany został Zakła- dowi Doskonalenia Zawodowego. Przygotowuje się dokumentację na gruntowny remont budyn- ków w obrębie ulic Izaaka, Józefa, Jakuba i Ciemnej.

Ciekawe zamierzenia istnieją odnośnie frag- mentu Kazimierza: Krakowska 29 / Waiowa 1 i Krakowska 31 / Augustyńska 29. Obiekt- te po wyremontowaniu — w chwili obecnej stan ich jest tak zły, iż architekt uznał, że zagrażała bezpieczeństwu — przeznaczona zo- staną na ciąg restauracji i hoteli. Lokale przy Krakowskiej 29 przejmie pod patronat WZGS.

Przedstawione tu zostały zamierzenia dotyczą- ce tylko fragmentów Kazimierza, ale takie, o których można powiedzieć z dużą dozą pra- wopodobieństwa, że zostaną podjęte. Remon- tami obejmie się budynek najbardziej zagrożony lub wejdzie się z budową na puste place, które fatalnie rzutują na urbanistyczny wygląd osie- dia.

Fundamentalna sprawa są natomiast remon- ty bieżące i zabezpieczające. PGM zapewnia, że w tym roku załata przeszło 100 dachów i wyreperuje w nich rynny. Rodzi się też postu- lat — zgłaszało to wielu właścicieli budynków na Kazimierzu i w innych częściach Krako- wa — aby podnieść do 300 tys. zł bezwrotną zapomogę państwa przyznawaną właścicielowi na konserwację kamienia. Która kwota pozwo- liłaby wstrzymać proces destrukcji domów i doczekać momentu kompleksowej odnowy.

Mówi się, że rok bieżący ma być zwrotny dla Kazimierza. Istnieje przychylna atmosfera dla tej dzielnicy, być może zatwierdzone zostaną plany zagospodarowania. Istnieje jeszcze szan- sa uratowania tego zespołu, ale nie można już zwlekać ani roku dłużej. Za słowami muszą iść czyny.

ZBIGNIEW SATAŁA

TEATR

Zaledwie przed dwoma tygodniami („Musical po polsku”) pisałem o niechęci naszych tea- trów — albo po prostu o obojętności — wobec popularnych na Zachodzie musicali. Nadmienię- szyszy dodatkowo, co chyba bardziej istotne przy podejmowaniu decyzji reperturowych, o ni- kich tradycjach tego gatunku twórczości sceni- cznej w polskim teatrze dramatycznym. Jakby na przekór owym niechęciom (czy o- strzeżeniom) TEATR BAGATELA im. T. Żele- zkiego-Boya, wystąpił — waleśnie z premierą musicalu wg scenariusza K. Stefanowicza TAKA NOC w reżyserii Włodzimierza Gawroń- skiego. Wzrost jest jak tak (pod tym względem). Czy może nawet — dobrze?

Dobrze byłoby z pewnością, gdyby Kraków dysponował taką sceną jak Teatr Muzyczny w Gdyni pod dyrekcją J. Grucy albo choćby pla- cówką w rodzaju stołecznej „Syreny”, gdzie spektakle słowno-muzyczne są chlebem powszednim dla repertułu artystycznego, odpowied- nio dobranego i przygotowanego do tego typu produkcji. Inaczej — zawsze będziemy mieli do czynienia z namiastkami na tym polu. Związ- cza, że w owych musicalach również nie ma- tak wielkiego wyboru, jakby się na pozór wy- dawało. Mowa, oczywiście, o klasycznym mu- sicalu (w sensie czystości gatunku), który mógł- by być grany na każdej, zwykłej scenie za- wodowej, bez specjalistycznych kwalifika- cji wokalistów-instrumentalistów.

Powiedzmy od razu, że nazwa „musical” w odniesieniu do scenariusza K. Stefanowicza jest określeniem na wyrost, albowiem utwór ten niewiele ma wspólnego z prawdziwą drama- turgią. Zresztą, idzie akurat nie o to, gdyż prościutka (żeby nie powiedzieć: uproszczona) fabuła nosi tu wyraźnie znamiona pretekstowe. Reżyser — a właściwie inscenizator — Włodzi- mierz Gawroński pragnął na tym tle przedsta- wić w teatrze, naturalnie skrótowno, rewiet- kie złożoną z najbardziej do dziś popularnych piosenek przedwojennych teatrzyków, rewii, kabaretów i kina. Z jednej strony — docho- wując wierność obyczajowej tamtych czasom, z drugiej zaś — lekko jakby parodiując czy karykaturując poży na wielościanowości ów- czesnej Warszawy, czy w ogóle szaleńczości na- wian Wisłą. Ergo: fałszywym ambicjom dorówny- wania Broadway’om i Moulin Rouge’om. Zamysł może nie odkrywczy, bo przypominający m. in. film *Lata dwudzieste, lata trzydzieste* — jed- nakże w paru rozwiązaniach scenicznych na- pewno świeży, oryginalny i dowcipny.

Jest tedy *Taka noc* składanką estradową sporej ilości przebojów z lat trzydziestych, z których to szlagierowych melodii te najłoś- niej uformowane zostały na scenie w kształ- cie modnych obecnie teledysków, czyli po- prostu mniejszych lub większych inscenizacji pio- senek. Alieci nie stanowią one zainscenizowa- nych dzieł siebie, lecz są niejako kolejnymi ogniwami tzw. akcji. Tyle że — jak nadmie- niałem — owa nie amegdotyczna zyszywała cały musical jawi się i niewyraźnie, i raczej skąpo. W gruncie rzeczy nie pełni nawet funk- cji libretta — nie mówiąc już o zarysowaniu konsekwentnej konstrukcji dramatycznej (ko- medijowej).

W zasadzie „opowieść” o *Takiej nocy* spro- wadza się do próby spiecia spektaklu monolo- gem głównego bohatera Guca, zdeklasowane- go po I wojnie światowej właściciela dóbr, który trwoni majątek rodowy w kabaretach,

tingel-tanglach i lokalach podejrzanej marki, ku zgorznięciu babki-widma (jak z Witkacego), a jego życiorys sceniczny tworzy luźne ramki dla prezentacji obrazów „nocnego życia” (i nie tylko) niemal wszystkich ówczesnych sfer: od świata high life’u do półświatka, od utracjuszy z nobilnym rodowodem do podmiejskich ban- dytów pozujących na paryskich apasów, od uli- cznie do tajniaków, od fordanserów do dam swawolnych etc. Słowem — chociaż bez puenty — widzimy krajobraz z Nikodemem Dyzmą, białogwardziastymi wypędzonymi na zachód strachem przed rewolucją, drobnymi cwaniakami, drobkiewiczami, złodziejami i legendar- ną (?) wteży postacią Rafała Królika z bruko- wanych powieści Marcezyńskiego. Najdowcipniej scenarzysta potraktował postać Guca i jego monolog — z pozycji już nam współczesnej, natomiast część dialogów ma wyraźnie charak- ter okolicznościowy (sceniczny) i wręcz przy-

nego, zabieg ten trochę dezorientował widza. W końcu jednak tłem *Takiej nocy* nie była opowieść anegdotyczna. Co można w równej mierze uważać za usprawiedliwienie i — zarzut.

Obfita, dwudziestośmiodobowa obsada rewii — jak to bywa — spisywała się nierówno, wy- kazując przeciwieństwa sprawności ruchowo-wo- kalnej, parlandowa, czy melorecytacyjnej. Osob- niecie nie tęsknię za rewiami, wolę raczej ka- baret. Związka ten w typie teatralizacji do- konana Olgi Lipińskiej, lub *Salonej nocy* (Gai- czyńskiego)-Marty Stebnickiej. Ale i rewiet- kie warto czasem pokazać właśnie na scenie popularnej (w pozytywnym pojęciu tego słowa), jaką powinna być BAGATELA. A, że naj- lepiej zaprezentował się w tej rewietce bardzo kabaretowy Guco (*Tadeusz Kwintka*), to świadczy także o wyczulonym uchu i wzro- cu Olgi Lipińskiej, która kiedyś wykreowała go jako Mysowatego w swym kabarecie.

KOMU REWIĘ?



Fot. Zbigniew Łagocki

padkowy, a niektóre stają się czytelne wyłącznie dla słuchaczy bliższych pokoleniu prawie si- demdziesięciolatków. Podkreślam to dlatego, ponieważ na przyszłościową lekę i żartobliwy uśmiech, jako nieodowne składniki aury panującej w sali teatralnej, może się zdobyć jedynie bardzo dorosły odbiorca. Czyli — świa- dając historię. Tego rodzaju wrażeń i odczuć nie- da się bowiem zrekonstruować ani przybliżyć narracją. Przynajmniej większości dawnych wy- darzeń. Nie wspomniawszy — na marginesie obebranego przeze mnie spektaklu — że wy- pełnianie trzech czwartych widowni młodzieżą szkolną poniżej lat 15 to nieporozumienie.

Wracając do *Takiej nocy* jako rewii piosenek w teatrze dramatycznym, byłbym — od czasu do czasu — ZA jej wprowadzaniem na deski sceniczne, ale pod warunkiem z aważa aktor- skich interpretacji (dobrego tekstu albo pas- tiszosowych ujęć). Mam spore uznanie dla Ga- wrońskiego, który zgarnął zainscenizował zbiorowe piosenki (m. in. efektowne, iskrzące w ciemni *Nietoperze*, czy tygielowa *Nasza jest noc*), bardzo zabawnie ustawił kierownika aran- żacji muzycznych Janusza Butryma jako Dyry- genta bez orkiestry (choćby tego nie widać w muszli orkiestrowej-dekoracji) zaś całoci, mo- że nieco za długiej, potrafił nadać więcej tem- pa, aniżeli wynikało to niekiedy ze scena- riusza. Ciekawym pomysłem wydawał się eks- peryment z wprowadzeniem na scenę postaci wzajemnie się dublujących, acz — w moim przekonaniu — pod kątem widzenia teatral-

Reszta osób *Takiej nocy* była tak szcztakowo — spleczona w scenicznych wymiarach, że trudno o indywidualne oceny ich aktorskich charakterystyk. Jeszcze Julian Kilar de- monstrował sylwetkę starszego, groteskowego lowelasa w stylu i klimacie tamtych lat i je- szcze Babcia (*Łucja Karelus-Malska*) mogła za- rysować kontury miniportreku satyrycznego dworkowej matrony — tyranii, ale już Piotr Ró- żański (Ferdynand właściciel kabaretu z po- dejrzana przeszłością), czy obie Marty, żony lowelasa (*Krzysztof Stankiewicz*, *Elżbieta Kobi- ska*), ulicznica Rita (*Maria Rabczyńska*), dwaj ba- dacy w jednej roli (*Marian Czech* i *Mieczysław Ostrowski*), młodzieńczo-cwany Pucybut, kandydat na milionera (*Grzegorz Juras*), ob- leśny Tajnik (*Rafał Czachur*), obaj hrabiowie białogwardziści (*Józef Sadowski* i *Krzysztof Bo- chenek*) i Skrzypek (*Władysław Winnicki*) za- mało mieli do powiedzenia, żeby się samokre- ślić przed publicznością. Ponadto wystąpił: Dorothea Bochenek, *Elżbieta Szwed*, Dagmar Bi- lińska, Nina Kulhanek, Barbara Zajackowska, Lidia Wyrobiec-Bank, Rysia i Spyt. Teresa Paulowicz-Stokowska, Biruta Starejko, Magda- lena Ufir-Borowiec, Włodzimierz Chrenkoff, Zbigniew Mieczyski i Janusz Zbiegłi.

Scenografie, błyskotliwa jak w Sopocie (pra- wie) zaprojektował w wymiarze Bagateli Ma- rek Grabowski, a układami choreograficznymi sterował dość czujnie Zbigniew Strzałkowski.

JERZY BOBER

— Wiedziemy pałacowe życie... — śmieje się dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie JÓZEF ZAJĄC, lecz w tym śmiechu więcej jest gorzkości, niż zadowolenia.

Do pałacu Larischa biblioteka sprowadziła się w 1986 roku, w jubileusz 40-lecia swego istnienia i swej... bezdomności. Powołana do życia w 1946 roku, wciąż tułała się po prowizorycznych pomieszczeniach. Z przedostatniej siedziby przy ul. Franciszkańskiej (od dawna zbyt ciasnej, by wygospodarować chociaż kawałek kąta na dalsze gromadzenie zbiorów, nie mówiąc już o rozwoju nowych form działalności) musiano ewakuować pracowników i księgozbiór, ponieważ zagrożonemu budynkowi

niebezpieczeństwo groziło zawałeniami. Pierwsze pęknięcia murów pojawiły się już w 1970 roku i była to data szczególnie groźna, gdyż wówczas — jak można wyczytać w dokumentach — miał być oddany do użytku nowy obiekt Miejskiej Biblioteki Publicznej. Niestety, nawet nie został wmurowany kamień węgielny.

Na szczęście, Kraków przez ten okres nie był pustynią czytelniczą, około 1785 roku podgórski księgarz Filip Neureusz Stokosiński założył również wypożyczalnię książek „na dni sześć, po złożeniu małej kaucji”, a kilka lat później Jan Antoni Maj w centrum Krakowa otworzył Gabinet Czytania Otwartego. Żywot tych instytucji był niestety krótki. (Najpierw upadł Gabinet, potem i Stokosiński na żądanie władz austriackich musiał zamknąć placówkę). Niemniej, stały się one wzorem dla innych, późniejszych krakowskich wydawców i księgarzy. Już w 1810 roku Jan Jerzy Friedlein otworzył w Ryńku Głównym czytelnię i wypożyczalnię książek, potem prowadzoną przez jego rodzinę. Na Kazimierzu czynna była po-

życzka dla dzieci i młodzieży, ale z braku miejsca zlikwidowano ją. Z tej samej przyczyny zrezygnowano z Klubu Książki Współczesnej. Był on doskonałą sondą nowości, czytelnicy dyskutowali o przeczytanych najnowszych książkach (które po ukazaniu się natychmiast kierowane były do klubu), a dla bibliotekarzy te opinie stanowiły wskazówkę, czy daną pozycję zakupić dla całej sieci bibliotek, czy też pozostać przy jednym egzemplarzu.

W pałacu zabrakło miejsca nie tylko na reaktywowanie klubu i czytelnicy młodzieżowej. Nie udało się też wydzielić pomieszczeń na wypożyczalnię dla dorosłych. Obecna, przy ul. Brackiej, jest właściwie rejonową filią. Tymczasem korytarz z niej czytelnicy z całego Krakowa czy nawet województwa. Księgozbiór jej liczy 25 000 woluminów, a zapotrzebowanie jest co najmniej czterokrotnie większe, lecz gdzie pomieścić książki? W dalszym ciągu — efekt trudności lokalowych oraz ni-

wych opracowań jak i do ciekawostek niebagatelnych dla wiedzy o regionie. (Rejestrowane są również prace, które nie zostały opublikowane drukiem, np. rozprawy doktorskie, magisterskie). Kartoteka tekstowa zawiera materiały rozproszone po różnych czasopiśmie; wycinki z prasy grupowane są w specjalnych działach i podziałach. Przeglądamy dział sztuki, a na nim kartoteki poświęcone teatrowi. W szarych kopertach znajdują się recenzje ze spektakli, a na każdej kopercie wypisany tytuł sztuki. Zarówno kartoteki bibliograficzne, jak i tekstowe, zawierają indeksy, których karty z hasłami ułożonymi w porządku alfabetycznym i zamieszczonymi numerami skrynek lub tezek ułatwiają szybkie dotarcie do poszukiwanego tematu.

Bogaty jest dział biografii krakowskich, w którym gromadzi się informacje o osobach „wrosniętych w pejzaż miasta”. W kartotece sąsiadują obok siebie, uszeregowani w porządku alfabetycznym

monarchowie, politycy, uczeni, artyści, a także zwykli śmiertelnicy, w szczególności wspaniali w historii Krakowa. Odnaleźć tu można i Bolesława Śmiałego, i Jana Buzka — długoletniego kierownika Domu Studentów UJ, nazwanego przez jego mieszkańców „królem waletów”, i Kazimierza Wielkiego, i Jana Kazimierza — „zaczarowanego doręcznika”, uniwersyteckiego przez Galczyńskiego, i Witę Stwosza, i Ludwika Skowronka — hejnalistę krakowskiego. Tu również odnotowane są nawet przełotne związki wybitnych osób z miastem. Przeglądamy kartę informującą o kontaktach z Krakowem Jana III Sobieskiego i następną, utrwalającą wrażenia z Krakowa „Panny Klementyny” (Tatarskiej), która odwiedziła nasz gród w 1827 roku.

Wreszcie kartoteka literatury krakowskiej, a w niej materiały o ich twórczości, informacje o przyznanych nagrodach, opisy prac etc. Pracownicy działu wychwytyją też na gorąco wszelkie debiuty (w tej chwili zarejestrowanych zostało 367 nazwisk). A ostatnio założono kartotekę 87 twórców krakowskich, należących do Stowarzyszenia Autorów „Polskich”.

W listopadzie ub. roku wydobył się Oddział Dokumentów Życia Społecznego. Jego kierownikiem został KAZIMIERZ PIKOR, odpowiedzialny za gromadzenie i opracowanie zbiorów nie ujętych w żadnej bibliografii, a także cennych dla przyszłego badacza kultury Krakowa. Są to głównie katalogi wystaw, afisze informujące o spektaklach teatralnych, imprezach, koncertach, odczytach, a także wydawnictwa jubileuszowe.

— Być może, oddział — mówi Kazimierz Pikor — wzbogaci się o tasmy z nagraniami audycji radiowych poświęconych Krakowowi lub wybitniejszym postaciom tego miasta.

Cisza panująca w Dziale Informacyjno — Bibliograficznym niewiele mówi o olbrzymiej pracy, jaką dokonuje się tu co dzień. Teresa Bienkowska, ZDZISŁAWA VOGEL (ostatnio także HALINA FLESZAR) opracowują na bieżąco „Bibliografię Krakowa”, są też autorkami specjalnego przewodnika po piśmiennictwie — „Książki o Krakowie”, współpracują z Wydawnictwem Literackim, przygotowując do poszczególnych roczników „Kroniki Krakowa” — bibliografię pracowni oraz bibliografię podmiotową pisarzy i tłumaczy.

Ponadto w dziale tym trwają prace nad wydaniem nowego katalogu pracowni, aby po przeniesieniu biblioteki do lokalu przy ul. Rajskiej mogły rozpocząć działalność pracowni i czytelnicy tej serii, swoisty ośrodek wiedzy o Krakowie. Gromadzi się tutaj również rękopisy oraz archiwa pisarzy, jako zależek przyszłego muzeum literatury Krakowa.

Kończy się moja wizyta w Miejskiej Bibliotece Publicznej, koordynującej działalność 230 bibliotek publicznych miasta i tylu punktów bibliotecznych, liczącej 2 mln 760 000 książek, w tym — w pałacu Larischa — ponad 800 000 woluminów.

— Wiedziemy pałacowe życie... — śmieje się dyrektor Józef Zajac, lecz w tym śmiechu więcej jest gorzkości, niż zadowolenia.

ZDZISŁAWA
OTAŁĘGA



Nie

będzie to — niestety — relacja z karnawału w Rio de Janeiro, którą zapewne Czytelnicy przeczytali by chętniej. Zamiast niej, proponuję odkurzenie prababiniów karnetów, spłowiących korytarz, przypomnienie owych cudownych zimowych zabaw, które żyją już tylko w literaturze i starych kalendarzach. Zagoniony współczesny człowiek z trudem sięgając wyobraźnią w odległą przeszłość, kiedy czas płynął wolno i spokojnie, tak że nawet nie przejawiano nadmiernej skrupulatności w liczeniu dni, godzin a nawet lat. Podporządkowanie rytmowi przyrody sprawowało, że pory roku wyznaczał nie tyle kalendarz, co natura. Ona także przypominała o okresach świątecznych. Najweselej był ten zimowy, z karnawalem, o którym tak naprawdę nie wiadomo, czy jest wynalazkiem włoskim czy tradycją starożytną. Wiadomo jednak z całą pewnością, że to czas wesela, radości, hucznymi maskarad, kulisów, słowem zabaw wszelkich.

Jeszcze tańczą i drzwi są otwarte...

Jak bawiono się wtedy w Polsce? Nie sięgamy może zbyt daleko w przeszłość, spójrzmy na wiek XIX. Najważniejszymi wydarzeniami w karnawale były oczywiście bale. Bawiono się w różnych sferach — mieszczańskich, kupieckich, arystokratycznych, ziemiańskich. Nie stroniło od zabawy chłopstwo. Częściej niż w pozostałych porach roku organizowane były w karczmach zabawy, uświetniane przez koledników. Pamiętamy, że Jagusia z Reymontowskich Lipiec ceniła „chodzenie na muzykę”. Jakże inaczej, niż w wiejskiej karczmie, wyglądał karnawałowe plasy w rozświetlonych kryształowymi kandelabrami salach. Panny w wyszukanych toaletach i pieczołowicie fryzowanych włosach wachlowały splecione twarze i wypatrywały — pod czujnym okiem ledwicy cioci, mam i opiekunek — swojej życiowej szansy. Trzeba bowiem wiedzieć, że bale karnawałowe służyły nie tylko rozrywce, lecz także stanowiły znakomitą — często jedyną — okazję do „upolowania” kandydata na męża. Kończenie bogatego i konieczność z odpowiedniej (tj. własnej lub wyższej) sfery. Wszystkie zabiegi wokół tego brała na siebie starsza część balowej publiczności niejako aranżując zaloty, z rozmaitym zresztą skutkiem. Bywało i tak, że „chodzila na rauty, chodzila na bale, sto dwadzieścia razy tańcząc w karnawale. Aż wreszcie panieńskim skończywszy ostatki, po białym mazure zostawała... u matki!” — jak dziewczętaświatowiczny poeta uszczupliwie zauważył.

Kwiat młodzieży męskiej miał na balu możliwość przegladu wszystkich urodziwych i posażnych panien a rozmaitość tańców owo poznanie walorów partnerki ułatwiał. Autor książeczki, napisanej w XVII wieku (a jednak sięgamy dalej niż w wiek XIX) zatytułowanej „Gorzką wolność młodzieńską” raz dził kawalerom: „A mój miły bracie — uduć się może ma czasu i okazji przypatrzeć się tym pannom. Na toć to biesiady, na to konwersacje, na to tańce różne, żebyście się im słusznie przypatrzeli. Na to świączkowy, żeby jeśli który nie dojrzy, lepiej ja widział przy świecy. Na to mieniony, żeby z boku obaczył tym lepiej, jak chodzą. Na to goniony, żeby widział, jeśli nie kalika albo nie dykchawicza. Na to śpiewany, żeby słyszał, jeśli nie niemota. Na to niemiec, żebyście jak w garncie kolatał, czy dobrze dobra miedź i złość jeśli się w niej nie odczuje”.

Późniejszy nieco obyczaj wprowadził wiele innych tańców, wszystkie zaś obowiązkowo rozpoczynał polonez, kończył zaś — zwykle na ranem — biały mazur. Młody polonezem a białym mazurem wodził zapraszał do kadryla, lansjera, skocznych pól, których wiek dziewczętny znał chyba kilkanaście rodzajów, łącznie z „czarną febrą”, którą podobno gorczyły się dostojne matrony. Plasy, wpisywanie się do karnetów, flirty, wzruszenia — to wszystko odbywało się w atmosferze szeleszczących sukien, prawdziwych klejnotów, fraków, trunków w kryształowym szkiele. Pito na balach napoje raczej lekkie, bo i kondycja do tańca musiała być nie byle jaka, a i bale wydawały prawie codziennie, więc należało to uwzględnić.

Bawiono się we wszystkich sferach. Z tym jednak, że przestrzegano generalnej zasady: wysoko urodzeni bawili się we własnym gronie, ci z niższych warstw — we własnym. Nie zdarzało się, by na któryś z arystokratycznych balów zawitał piękny kopciuszek, choć, jeśli wierzyć literaturze, i tak bywało Wyjątek stanowiły bale organizowane na cele dobroczynne, w czasie których nie przychodził uimy habitemu taniec z panną kupcową. Dochoł z zabaw dobroczynnych, masowo organizowanych w karnawale, przeznaczany był na różne cele. „Czas” z 1873 wymienia m. in. publiczne zabawy na dochód stowarzysze-

znanie. Program rozrywkowy ze strip-tizerką, przyćmione światła skrywające niedocieczszone dywany i niedomyte szalki i tańcząca na talerzach salmonebella to nasze dzisiejsze atrakcje. Dostępnym wszystkim, którzy chcą potać-czyć i spędzić choć jeden karnawałowy wieczór. Są organizowane spotkania towarzyskie w domowym kręgu, o których odpowiednia atmosfera możemy sami zadbać ale czy dbamy? Imieniny, urodziny i inne okazje w tym także karnawał, przebiegają podobnie i zdominowane bywają głównie przez dyskusje i trójkiowane przez panów a dotyczące pieniędzy, polityki, spraw służbowych. Taniec, nawet jeśli i jest dość dużo i gospodni przewidująco zwleka dywan, traktowany jest jako niegodny dodatek do zastawionego stołu i tylko panie wzdychają, bo przecież chciałyby potaćczyć. Jeśli gospodarze zamożni i posiadają aparaturę video w ruch idą co pikantniejsze filmy oglądane w atmosferze siewiania o kieliszku.

No cóż, jesteśmy lnni. bawimy się dziś inaczej, a słowo karnawał wychodzi z mody, bo nie wnosi w całoroczny obyczaj niczego nowego. Może więc inne uciechy dawnego karnawału oparły się nieubliżanemu upływowi czasu? Czy np. kulis zachował jakieś cechy staropolskiej zabawy? Owszem, kulis bywają zima organizowane a polegają na przebieżce sankami, niecieru kielbas i trunkowej rozgrywce. Jeśli poroda sprzyja i śnieżna zima wokół a towarzyswo, dobrane — może to być całkiem przyjemna rozrywka. Tyle tylko, że z prawdziwym, tradycyjnym kulisem niewiele ma wspólnego.

Kulis zaczynał się zwykle od rozestania wici, czyli zagietej w kształcie kulki laski, co było sygnałem do zliczki uczestników. Rozszadano się wygodnie w sianach, strojono najcieśniej tak, by tworzyć weselny orszak i... obiedziło okoliczne dwory, bo zabawa ta to wymysł karnawału szlacheckiego. Obiedziło gospodarzy ze wszystkich dobrzych rzeczy, wynoszone omśałe antaki wina z piwnic, bawiono się hucznie, po czym ruszono do następnych. Przypiewkom, przemówieniom, toastom, korowodem przebieżającym, nie było końca. Wspomniany tu już Józef Szczępa uważa, że najwspanialszy kulis w Polsce odbył się 20 stycznia 1695 roku „Dziś, dylin — Tatarzy komunikują na przedzie, potem przeszło setka baśniowych, są, że zwałami sobolich, a nawet lamparcich futer. Dziesięć kapel, wśród których nie zabrakło żydowskich cymbałków czy teorbano w rękach rozpiewanych mołojów. Ktoś rzuciłaj pocieszne wierzyki z pojazdu w kształcie pepaza, a wreszcie oddział drabantów w teccowych mundurach, galopujący z tyłu ja-

ko eskorta. Szlichtada (nazwa kulgiga często używana — U.O.) wila się po warszawskich ulicach zapamiętując Radziwiłłów, Potockich, Lubomirskich i Sapiehów, których pałace kolejno odwiedzano, a w końcu pomknęła do Wilanowa, gdzie oczekiwały jej ichmoście królewskie. Jan i Marysiotka. Chyba słyszymy ten waga sań na polskim mazowieckim śniegu, dzwonki, muzykę, śmiechy, pokiukiwania. Ale oto potężny waz przystaje ostro, hajduki unoszą pochodnie i towarzyswo, iskrząc się od szromu i diamentów śpieszą na ucztę. Stary, schorowany i trochę gderliwy król nie jest pewnie zadowolony. Wie, że to uszyszko jest tylko płochą chwilką historii, a poza tym... Nie patrzy już światlistym, rozkochanym wzrokiem na Marysiotkę. Smuca co jej intruzi i wojna z synem, królewiczem Jakubem. Zawiodł się na nich obojgu straszliwie i męczy go dół. świat polityka, a może również przeczuwa, że pozostało mu jeszcze dokładnie pół roku życia...

Karnawał to radość. Nie smutny się więc i choć dzisiaj warunki inne — bale i kulis nie tak okazałe — nie tracimy żadnej ołazi do dobrej zabawy, nawet takiej w domowych warunkach



Repr. Jacek Weislo

trochę przecież żal, że nie towarzyszy nam dzisiaj odrobina balowej elegancji, a bezpośrednio równa się często prostactwu. Karnawałowa dyskoteka np. niczym się nie różni od tej całorocznej. Muzyka taneczna stała się jakby uboższa. Kilka podstawowych rytmów i dźwięki mechanicznej perkusji, stroje, w których równie dobrze wystąpić można przy innych okazjach (zmieniając jedynie dodatki) — to wszystko odziera współczesny karnawał z przynależnych mu cech. Dyskoteki są anonimowe, dzisiejsze wyzwolone panny nie muszą się bawić pod okiem rodziców (ci zresztą rzadko znają przebieg takich zabaw, a szkoda), partnerzy mogą podskakiwać w rytmie rocka nie znając się zupełnie. A dorośli? Pozostają im restauracyjny dancing — ulubiona rozrywka panów na delegacji i jako taka w niektórych tylko kręgach zyskuje u-

w zaprzyjaźnionym gronie. Bo zabawa od dawien dawna stanowiła nieodłączny element życia człowieka. Wyzwała naturalne pragnienie dążenia do chwili wytchnienia, rozrywki, beztroski. Niezależnie od tego czy odbywała się w blizyszym złotem salonie, w kupieckiej resursie czy wiejskiej karczmie, niezmiennej przecież dostarczała uciechy. Bez niej życie staje się mdłe i smutne. Radość trzeba umieć wyzyskać w sobie i innych i w potrzebne są do tego wielkie nakłady i transporter butelek. Niech żyje bał! A nutka refleksji z piosenki Maryli Rodowicz przyda się każdemu: — „zanim sucha kostucha, ten mistrz wykiadało, wplacaj nam prąd w środku dnia — bawmy się. Jeszcze tańczą i drzwi są otwarte... a drugi raz na ten bal nie zaproszą nas wcale...”

URSULA ORMAN



Fot. Jacek Weislo

groziło zawałeniami. Pierwsze pęknięcia murów pojawiły się już w 1970 roku i była to data szczególnie groźna, gdyż wówczas — jak można wyczytać w dokumentach — miał być oddany do użytku nowy obiekt Miejskiej Biblioteki Publicznej. Niestety, nawet nie został wmurowany kamień węgielny.

Ta kolejna siedziba we wnętrzu odrestaurowanego pałacu Larischa prezentuje się okazale (choć gdzieś tam gdzieś przecieka dach i odpada tynk ze ścian), niemniej metrażem nie różni się od poprzedniej. Wszak pałac, przynależny bibliotece już w 1977 roku, miał być jej drugim pomieszczeniem, a nie jedynym! O książnicy — na miarę wymagań współczesności, będzie można dopiero marzyć, gdy zostaną wyremontowane dawne koszaury austriackie przy ul. Rajskiej, mające stać się jej docelową siedzibą. Nie nastąpi to chyba zbyt szybko, zważywszy czas trwania wszelkich remontów w naszym kraju. Na dodatek niedawno dyrektor Zajac dowiedział się, że władze miasta postanowiły na dziedzińcu koszar wzniesić... miejskie garaże. — Widocznie — mówi z sarkazmem — w Krakowie zwanym Atenami Polskimi, od książek ważniejsze są samochody! Irytuje krótkowzroczność myślenia, przecież zbioru będą się rozrastać. Już dziś biblioteka — żeby nadążyć za rozwojem innych placówek europejskich — winna poszerzać swą działalność o wiele specjalistycznych czytelników, wypożyczalni, pracowni. Dziedzielnice musi więc pozostać nie zagospodarowany, aby w przyszłości można go było wykorzystywać na rozbudowę biblioteki. Pracownicy pałacu mówią, że nad książnicą ciąży jakiś fatum...

Sięgnijmy do historii. O biblioteczce publicznej myślano w Krakowie już w 1758 roku, kiedy to lekarz Łopacki ofiarował Radzie Miasta część swoich zbiorów, jako zależek przyszłej książnicy. Mimo pisemnego zobowiązania rady o ich udostę-

dobna, przy sklepie galanteryjnym kupca, pisarza i radnego Jana Gumplowicza. Tradycję kontynuował jego syn Ignacy, założyciel nowoczesnej placówki przy ul. Brackiej, a także Joanna Gumplowicz, właścicielka kolejnej — przy placu Wszystkich Świętych. Te dwie instytucje działały do 1940 roku, zostały zlikwidowane przez Niemców.

Oczywiście, wypożyczalnię i czytelnice książek prowadzili też i inni księgarze oraz wydawcy. Wszystkie te placówki były zaledwie namiastkami bibliotek. I choć idea utworzenia biblioteki publicznej przewijała się w różnych okresach (w 1905 roku np. „reprezentacja miasta” wypowiedziała się za jej założeniem, a podstawa książnicy miały stać się zbiory Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza), to tak naprawdę dopiero w 1920 roku przybrała realne kształty. Wówczas Rada Miejska, dla uczczenia zmarłego wiceprezydenta E. Bandrowskiego, który zapisał 10 000 Mp. na bibliotekę publiczną, asygnuje 50 000 marek na ten cel. Rok później zaś dyrektor Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, Władysław Baran, alarmuje: „czas najwyższy założyć wielką miejską bibliotekę publiczną połączoną z obszerną czytelnią pism periodycznych, z salą naukowych jak i popularnych, politycznych i społecznych, gdzieby każdy (... mógł przysiąć do dowolnej godzinie dnia i otrzymać to, czego zechce. W efekcie, w magazynie Muzeum Przemysłowego zaczęto gromadzić księgozbiór „Książnicy Publicznej im. dra. Bandrowskiego” w Krakowie, ujętej już w urzędowym wykazie bibliotek oświatowych, lecz do jej otwarcia nie doszło. Jedną z przyczyn był brak odpowiedniego lokalu. W 1938 roku władze miasta zaakceptowały wniosek o budowę gmachu dla biblioteki, przeznaczając na ten cel 400 000 zł.

Gdyby nie wojna, być może książnica miałyby własny budynek i nie musiałaby później zrezygnować z tych form pracy, które stały się jej tradycją. Kiedyś prowadziła własną wypożyczalnię książ-

ki finansów — obowiązującą tradycyjne formy udostępniania zbiorów oraz udzielania informacji. Opracowywana jeszcze w latach 1975 — 76 koncepcja komputeryzacji biblioteki w ramach regionalnego systemu informacji „Krakus” nie została zrealizowana, a wielu inicjatorów tego systemu odeszło już na emeryturę. Komputery miały być początkowo wykorzystane do opracowywania bibliografii regionalnej oraz informacji o życiu kulturalnym Krakowa, następnie planowano je zastosować w statystyce i zarządzaniu. Pracownikom biblioteki marzy się rozpoczęcie komputeryzacji zbiorów. Liczą tu na pomoc jednego producenta tego sprzętu w Krakowie — czyli Mera-KFAP. Na razie planuje się wprowadzenie minikomputerów, przydatnych m. in. przy opracowywaniu wyników badań czytelników oraz poszerzenie działu muzycznego o wypożyczalnię tzw. materiałów audiowizualnych.

Dyrektor Zajac twierdzi, że wprawdzie człowiek musi oddzielać marzenia od rzeczywistości, ale marzenia nie spełnią się, jeśli im sami nie pomożemy. Taką zasadę wyznaję też jego pracownicy, którzy mimo niedogodności (brak pomieszczeń i zbyt szczupła kadra), zapewniają czytelnikowi jak najprawiejszą obsługę, znajdując jeszcze czas na wiele innych zajęć. Te zaś prowadzone są z myślą o przyszłości, wielorakiej funkcji książnicy. Może więc w budynku przy Rajskiej będzie nie tylko wypożyczalnia wydawnictw ilustrowanych o plastyce, reprodukcji dzieł mistrzów z całego świata i oryginalnych grafik artystów, lecz i ośrodek wiedzy o Krakowie i muzeum literatury Krakowa?

Odwiedziłem zatem kierowany przez TERESĘ BIENKOWSKĄ Dział Informacyjno — Bibliograficzny, będący wszechstronnym źródłem wiedzy o podwawelskim grodzie. Opracowywane tutaj kartoteki bibliograficzne, tekstowe i faktograficzne rozróżniają banku informacji. Pozwalają one dotrzeć zarówno do poważnych, nauko-

Zła jakość wyrobów pozbawia nas 25-40 proc. dochodu narodowego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

1980-1982 został wprowadzony zamowiony, ale wszelkie działania ustawodawcy i rządu dla podniesienia jakości wyrobów przyniosły skutki niewspółmierne do oczekiwań. Przyczyną tej sytuacji - zdaniem PKNMIJ - brak równowagi rynkowej, brak potrzebnych materiałów z importu i stosowanie materiałów zastępczych, zła kontrola jakości w zakładach, wadliwy system proaktywnej motywacji w systemach wynagradzania, niska dyscyplina pracy itd. Komitet ocenia, że aż 60 proc. wadliwej produkcji powstaje z przyczyn subiektywnych, a więc zależnych od producenta.

Dopełnieniem obrazu spraw jakości wyrobów w Polsce były wystąpienia posłów, przedstawicieli NIK oraz przedstawiona na forum komisji opinia zespołu ekspertów Rady Społeczno-Gospodarczej przy Sejmie.

Głosy te tworzyły w sumie jednogłośnie, który stwierdził iż mimo pewnych drobnych przebiegów ocenił, że jakością

wyrobów jest nadal bardzo zła. Oto niektóre tezy:

Pos. Jerzy Goliński (bezp. PAX): Jakość towarów nigdy nie była u nas zadowalająca, dziś jest na poziomie alarmującym. Rynek, wobec niestannych braków, nigdy nie mógł pełnić funkcji regulacyjnej. Wobec tego, wadliwa produkcja, która nie spełniała norm i przepisów, dyscyplinowała, a więc zmuszała do poprawy. Wadliwa produkcja, która nie spełniała norm i przepisów, dyscyplinowała, a więc zmuszała do poprawy.

Wadliwa produkcja, która nie spełniała norm i przepisów, dyscyplinowała, a więc zmuszała do poprawy.

pozwoliło mu szybko i skutecznie załatwić reklamację.

Pos. Grażyna Biernacka (PZPR): Jakość naszych wyrobów najprzejrzejściej weryfikuje eksport. Otrzymujemy z zagranicy reklamacje, które wnoszą ostatnio dwukrotnie.

Tego, jak rujnujący może być wpływ niskiej jakości wyrobów na nasz eksport, dowodzi przykład przytoczony przez przedstawiciela NIK. Otrzymaliśmy z zagranicy 1000 "fiatów 126p", które z powodu złej jakości musiały być zgłoszone do reklamacji. Przez brytyjskie firmy - oczywiście na koszt polskiego eksportera.

Według oceny ekspertów Rady Społeczno-Gospodarczej, niską jakość wyrobów powoduje znaczne straty w wysokości 25-40 proc. naszego dochodu narodowego.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

szkańców. Przewiduje się zwiększenie liczby zatrudnionych w przemyśle i budownictwie. Zapotrzebowanie gospodarki na siłę roboczą nie zostanie jednak zaspokojone. Wystąpią również kłopoty z zatrudnieniem niektórych grup młodzieży podejmującej pracę po raz pierwszy.

Podstawowym zadaniem przemysłu będzie zwiększenie zdolności eksportowych, zmniejszenie energo- i materiałochłonności oraz pełniejsze zaspokojenie potrzeb województwa. W stosunku do ub. roku zwiększy się produkcja jednostek uspołecznionych drobnej wytwórczości, podobnie rzemiosła oraz działające w Nowosądeckim firm zagranicznych.

Podstawowym zadaniem przemysłu będzie zwiększenie zdolności eksportowych, zmniejszenie energo- i materiałochłonności oraz pełniejsze zaspokojenie potrzeb województwa. W stosunku do ub. roku zwiększy się produkcja jednostek uspołecznionych drobnej wytwórczości, podobnie rzemiosła oraz działające w Nowosądeckim firm zagranicznych.

Wyższa produkcja materialna - lepsze warunki życia

rze użytkownika ziemi. Zakładają się poprawę zaopatrzenia w techniczne środki dla rolnictwa.

Planuje się modernizację ponad 60 km dróg oraz 4 mostów. Działania otrzyma nową placówkę pocztową. Nastąpi zwiększenie o 1,5 tys. liczby abonentów telefonicznych. Wzrośnie ilość punktów sprzedaży detalicznej. Także w sieci gastronomicznej zwiększy się liczba miejsc konsumentskich.

Zakładają się, że w br. zaspokojony zostanie w pełni popyt na podstawowe artykuły żywnościowe. Na reglamentowane mięso i jego przetwory będzie ilościowo pełne pokrycie, choć mogą występować braki pewnych gatunków. Lepiej niż w roku minionym powinno być zaopatrzenie w

381 801 mln zł, z tego największą na budowę oczyszczalni komunalnych i zakładowych (ok. 630 mln zł), ochronę powietrza oraz powierzchni ziemi. Kontynuowana będzie budowa zespołu zbiorników wodnych w Czorsztynie - Niedzica - Sromowce Wyżne oraz zbiornika "Klimkówka" na rzece Ropie.

Przedstawili tylko niektóre, naszym zdaniem istotniejsze, zadania 1987 roku. W województwie Nowosądeckim, jak i w innych województwach, przed nami trudne zadanie. Wzrost gospodarki, poprawa jakości usług komunalnych, zwiększenie wydatków na ochronę środowiska, poprawa warunków życia, to zadania, które musimy wykonać. Wzrost gospodarki, poprawa jakości usług komunalnych, zwiększenie wydatków na ochronę środowiska, poprawa warunków życia, to zadania, które musimy wykonać.

Z okazji dorocznego święta Handlowcy podejmowani przez gospodarzy Nowosądeckiego

(Inf. wł.) W województwie nowosądeckim na każdym statystycznym 1000 mieszkańców przypada (według danych na koniec minionego roku) 299 metrów kwadratu powierzchni użytkowej w placówkach handlowych. W kraju, i to rok wcześniej, wskaźnik ten wynosił 355 metrów kwadratu. A przecież nowosądecy handlowcy pracują nie tylko dla stałych mieszkańców regionu, ale także dla jakże licznie tu przybywających wczasowiczów i turystów. Mimo poważnych trudności lokalowych, udało się wypracować obroty przekraczające 81 miliardów złotych.

O sukcesach i problemach handlowców a także społecznych oczekiwańch formułowano podczas zorganizowanego z okazji "Dnia Handlowca" spotkania przedstawicieli pracowników handlu z gospodarzami Nowosądeckiego: sekretarzem KW PZPR Ludwikiem Kamińskim oraz wojewodą nowosądeckim Antonim Raczką. Gospodarzem tej uroczystości był dyrektor Wydziału Handlu UW Alfred Malinowski. On oraz przedstawiciele władz przekazali handlowcom podziękowania, gratulacje i życzenia.

Buty z „Celapo” odniosły sukces

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

deputy, a ponadto chcieliśmy udowodnić, że można produkować buty znakomitej jakości ośsiągając za nie rekordowe ceny - mówi dyrektor „Celapo” Jan Poznański.

Mimo sukcesu dyrektor Poznański wstrzymuje się na razie z podpisaniem kontraktu na bieżący rok, chociaż Kana-dydzicy podobno usilnie nale-

gają. Powody są prozaiczne - brak potwierdzenia dostaw odpowiedniej jakości surowców, a poza tym... brakuje w naszych mechanizmach stymulacji eksportu silnych zachęt finansowych. Mimo rekordów i znakomitych referencji lepiej te buty opłaca się sprzedawać w kraju za złotówki. Szkoda! Jednak w tym, że rynek światowy nie chce złotych.

Jaja za pół ceny

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Z tego tytułu zakład w Debinie ponosił w grudniu ub. r. i styczniu br. straty w wysokości po 4,5 mln zł. Powstały one w wyniku decyzji dyrekcji Krakowskich Zakładów Drożdżowych polecającej Zakładowi Wylegu w Debinie zmniejszenie wylegu z 300 tysięcy do 130 tysięcy sztuk tygodniowo. Decyzja ta co prawda została zamierzona zmniejszenie się zainteresowania - piskietami przez hodowców broilerów, ale

nie wzięto pod uwagę faktu, iż zakład w Debinie ma podpisane umowy z producentami jaj wylegowych i musi kupować 300 tys. sztuk tygodniowo. Cena jajka wylegowego wynosi 28,50 zł. Niepotrzebne do wylegu jaja zakład w Debinie zmuszony jest obecnie sprzedawać do sklepów lub zakładów przetwórczych w cenie 14 zł za sztukę. Na tej operacji zakład ponosi straty w wysokości 4,350 tys. zł. Dodatkowo w Debinie powstają w wyniku nieefektywnej produkcji w wyniku, radnie niski zbył dużo przety zmywanych w Debinie.

Rośnie ilość skarg

(Inf. wł.) W trakcie wczorajszego posiedzenia Prezydium Krakowskiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej PZPR, któremu przewodniczył Leonard Zukiewicz, wiele miejsc poświęcono zadaniom stojącym przed komisją w najbliższych miesiącach. Do najważniejszych zaliczyć należy przeprowadzenie kontroli działalności partii zmierzającej do umocnienia i zaktualizowania podstawowych organizacji partyjnych oraz relacji między tymi organizacjami a instancjami partyjnymi stopnia podstawowego. Przyjęto program i harmonogram prac w tym zakresie.

L. Zukiewicz przekazał także informację o przebiegu ostatniego Plenum Centralnej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej oraz narady przewodniczących WKRR. Wśród wielu zadań wynikających z obu tych posiedzeń wymienił m. in. konieczność ściślejszej współpracy w działalności orzeczniczej w POP, konsekwentne-

go egzekwowania osobistej odpowiedzialności wszystkich członków partii oraz eliminacji złe rozumienia wyrozumiałości i liberalizmu.

W ostatnim okresie do partii wpływa coraz więcej skarg obywateli, a wśród nich rośnie ilość pretensji pod adresem administracji państwowej - około 37 proc. wszystkich skarg. W większości przypadków są one zasadne. Komisja podejmuje działania zmierzające do likwidacji przyczyn tego niepokojącego zjawiska, przewidziane są m. in. rozmowy z kierownictwem Urzędu m. Krakowa.

Prezydium KKKR zapo-biegało sprawozdaniu z działalności komisji w roku ubiegłym oraz przyjęto informację o przebiegu rozmów partyjnych. Zatwierdzono także sprawozdanie z wykonania budżetu Komitetu Krakowskiego w 1986 r. zwracając uwagę na konieczność podejmowania dalszych działań oszczędnościowych. (ew)

Jeszcze o emeryturach

W związku z ostatnimi obradami Sejmu i ustawą o podwyższeniu emerytur i rent w latach 1987-1988 otrzymaliśmy wiele telefonów dotyczących tej sprawy, podobne odbierał ZUS. Informujemy więc, że podwyżka we wrześniu bieżącego roku i we wrześniu roku przyszłego jest niezależna od ustawowej waloryzacji świadczeń, która będzie przeprowadzona w

marcu br. Każdy emeryt i rencista o terminie waloryzacji w latach 1987-1988 zostanie poinformowany w doręczonej przez ZUS decyzji. Obszerna informacja na ten temat, którą zamieszcimy, na naszych łamach, obiecał nam także przekazać dyrektor krakowskiego ZUS mgr Henryk Bogacz.

Krótko

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

wojny, która wywarła wielki wpływ na nas - ludzi, którzy walczeli „za wolność naszą i waszą” - powiedział 30 bm. w ambasadzie ZSRR w Warszawie Robert Satanowski wybitny dyrygent, dyrektor Teatru Wielkiego w Warszawie, który otrzymał Medalu „40-lecia zwycięstwa w Wielkiej Wojnie Narodowej 1941-1945”, przyznane go przez Radę Najwyższą Związku Radzieckiego.

SÓŁ JADALNA droższe od 2 lutego o 3 zł lub 4 zł za kg. Kopanie soli w Wieliczce, Kłodawie i Inowrocławiu przeprowadzili negocjacje z organizacjami handlowymi. Proponowały podwyższenie cen umownych soli, motywując to uduktowaniem wzrostem kosztów wydobycia jej do sprzedaży. Uzgodniono dla soli warzonej z kopalin w Wieliczce cenę 28 zł za kg (poprzednio 25 zł) a dla soli kamiennej z Kłodawy 22 zł (poprzednio 19 zł).

Zacięte walki na froncie irańsko-irackim

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

statnych bitwach - dodaje agencja - wojska irańskie zajmują skrawek terytorium Iraku o powierzchni 8 km kwadratowych. Spadają tam co minuty setki pocisków irackich. Tymczasem komunikat wojskowy ogłoszony w Teheranie podaje, że siły irańskie przypuściły nowy atak z trzech stron i uzyskały nowe tereny w rejonie położonym na wschód od Basry. Według komunikatu, 2.000 żołnierzy irackich zostało tam zabitych bądź rannych.

Remont zabytku kosztował 25 milionów, urządzenie wnętrza pochłonie jeszcze parę milionów. Obiekt ten spóldzielnia przeznaczona na świetlicę i stołówkę. Członkowie delegacji: prezes KZ PZPR Pacak, I sekretarz KZ PZPR Antoni Kmieć i przewodniczący Rady Nadzorczej Edward Bryła zabierali, że spóldzielnia niedługo przystąpi do odnawiania zabytkowej huty szkła przy ul. Cegielnianej.

Stanowisko Komitetu Wykonawczego RK PRON w sprawie założeń koncepcji organizacyjno-prawnej instytucji rzeczników praw obywatelskich

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

II.

1. Komitet Wykonawczy wyraża przekonanie, że celem utworzenia w naszym kraju instytucji rzecznika praw obywatelskich, zgodnie z przeważającymi społecznymi oczekiwaniami, powinno być:

1. obrona indywidualnych praw i swobód obywateli przed bezdusznym i opieszałym działaniem urzędów i instytucji publicznych, bezprawnym działaniem lub nadużyciem władzy bądź naruszeniem podstawowych zasad sprawiedliwości społecznej;

2. zwalczanie biurokratycznych wynaturzeń w działaniu organów administracji i służb publicznych, które powinny służyć interesom obywateli i zaspokajaniu ich podstawowych życiowych potrzeb;

3. aktywne przyczynianie się do doskonalenia porządku prawnego poprzez wnioskowanie o uchylenie lub zmianę przepisów niezłychych bądź niezgodnych ze społecznym poczuciem sprawiedliwości i z interesami ludzi pracy;

4. wzmożenie roli Sejmu w skutecznym sprawowaniu konstytucyjnej funkcji kontroli nad wszystkim organami państwa z punktu widzenia przestrzegania przez nie praw i wolności obywateli.

2. Komitet Wykonawczy wyraża pogląd, że rozwinięciem odpowiedzialnym oczekiwaniami ujawnionym w społecznej konsultacji jest powołanie rzecznika praw obywatelskich na szczeblu ogólnokrajowym, który byłby wybierany przez Sejm na wniosek ustawowo umocowanego organu PRON i przed Sejmem byłby wyłącznie odpowiedzialny. Rzecznik pełniłby swą funkcję zawodowo. Jego działalność wspomagałby powołany przez niego specjalista, Komitet Wykonawczy wyraża pogląd, że przyszła ustawa powinna zawierać upoważnienie do ewentualnego powołania przez Sejm, na wniosek rzecznika, jego delegatów terenowych. Nie powinno to jednak oznaczać dwuinstancyjności instytucji rzecznika. Delegaci byłby jedynie pełnomocnikami rzecznika sejmowego.

3. Należy uznać, że przedmiotem skarg do rzecznika praw obywatelskich może być każde działanie lub zaniechanie organów administracji państwowej i innych instytucji państwowych, bądź podległych im służb publicznych, które bezzasadnie ograniczają prawa i wolności obywateli, naruszają Konstytucję i ustawami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a w szczególności takie działania lub zaniechania, które - z jakiegokolwiek powodów - prowadzą do dyskryminacji obywatela. Przedmiotem skarg mogłyby być także zaniechanie lub nienależyte wykonanie zadań przez właściwe organy administracji, instytucje państwowe, jakiegokolwiek działania nieprawidłowe, lub godzące w powszechne aprobowane zasady sprawiedliwości społecznej bądź naruszające słusne i żywotne interesy obywateli, bądź przewlekłe i bezduszne załatwianie spraw.

3. Należy uznać, że przedmiotem skarg do rzecznika praw obywatelskich może być każde działanie lub zaniechanie organów administracji państwowej i innych instytucji państwowych, bądź podległych im służb publicznych, które bezzasadnie ograniczają prawa i wolności obywateli, naruszają Konstytucję i ustawami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a w szczególności takie działania lub zaniechania, które - z jakiegokolwiek powodów - prowadzą do dyskryminacji obywatela. Przedmiotem skarg mogłyby być także zaniechanie lub nienależyte wykonanie zadań przez właściwe organy administracji, instytucje państwowe, jakiegokolwiek działania nieprawidłowe, lub godzące w powszechne aprobowane zasady sprawiedliwości społecznej bądź naruszające słusne i żywotne interesy obywateli, bądź przewlekłe i bezduszne załatwianie spraw.

3. Należy uznać, że przedmiotem skarg do rzecznika praw obywatelskich może być każde działanie lub zaniechanie organów administracji państwowej i innych instytucji państwowych, bądź podległych im służb publicznych, które bezzasadnie ograniczają prawa i wolności obywateli, naruszają Konstytucję i ustawami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a w szczególności takie działania lub zaniechania, które - z jakiegokolwiek powodów - prowadzą do dyskryminacji obywatela. Przedmiotem skarg mogłyby być także zaniechanie lub nienależyte wykonanie zadań przez właściwe organy administracji, instytucje państwowe, jakiegokolwiek działania nieprawidłowe, lub godzące w powszechne aprobowane zasady sprawiedliwości społecznej bądź naruszające słusne i żywotne interesy obywateli, bądź przewlekłe i bezduszne załatwianie spraw.

3. Należy uznać, że przedmiotem skarg do rzecznika praw obywatelskich może być każde działanie lub zaniechanie organów administracji państwowej i innych instytucji państwowych, bądź podległych im służb publicznych, które bezzasadnie ograniczają prawa i wolności obywateli, naruszają Konstytucję i ustawami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a w szczególności takie działania lub zaniechania, które - z jakiegokolwiek powodów - prowadzą do dyskryminacji obywatela. Przedmiotem skarg mogłyby być także zaniechanie lub nienależyte wykonanie zadań przez właściwe organy administracji, instytucje państwowe, jakiegokolwiek działania nieprawidłowe, lub godzące w powszechne aprobowane zasady sprawiedliwości społecznej bądź naruszające słusne i żywotne interesy obywateli, bądź przewlekłe i bezduszne załatwianie spraw.

3. Należy uznać, że przedmiotem skarg do rzecznika praw obywatelskich może być każde działanie lub zaniechanie organów administracji państwowej i innych instytucji państwowych, bądź podległych im służb publicznych, które bezzasadnie ograniczają prawa i wolności obywateli, naruszają Konstytucję i ustawami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a w szczególności takie działania lub zaniechania, które - z jakiegokolwiek powodów - prowadzą do dyskryminacji obywatela. Przedmiotem skarg mogłyby być także zaniechanie lub nienależyte wykonanie zadań przez właściwe organy administracji, instytucje państwowe, jakiegokolwiek działania nieprawidłowe, lub godzące w powszechne aprobowane zasady sprawiedliwości społecznej bądź naruszające słusne i żywotne interesy obywateli, bądź przewlekłe i bezduszne załatwianie spraw.

3. Należy uznać, że przedmiotem skarg do rzecznika praw obywatelskich może być każde działanie lub zaniechanie organów administracji państwowej i innych instytucji państwowych, bądź podległych im służb publicznych, które bezzasadnie ograniczają prawa i wolności obywateli, naruszają Konstytucję i ustawami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a w szczególności takie działania lub zaniechania, które - z jakiegokolwiek powodów - prowadzą do dyskryminacji obywatela. Przedmiotem skarg mogłyby być także zaniechanie lub nienależyte wykonanie zadań przez właściwe organy administracji, instytucje państwowe, jakiegokolwiek działania nieprawidłowe, lub godzące w powszechne aprobowane zasady sprawiedliwości społecznej bądź naruszające słusne i żywotne interesy obywateli, bądź przewlekłe i bezduszne załatwianie spraw.

3. Należy uznać, że przedmiotem skarg do rzecznika praw obywatelskich może być każde działanie lub zaniechanie organów administracji państwowej i innych instytucji państwowych, bądź podległych im służb publicznych, które bezzasadnie ograniczają prawa i wolności obywateli, naruszają Konstytucję i ustawami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a w szczególności takie działania lub zaniechania, które - z jakiegokolwiek powodów - prowadzą do dyskryminacji obywatela. Przedmiotem skarg mogłyby być także zaniechanie lub nienależyte wykonanie zadań przez właściwe organy administracji, instytucje państwowe, jakiegokolwiek działania nieprawidłowe, lub godzące w powszechne aprobowane zasady sprawiedliwości społecznej bądź naruszające słusne i żywotne interesy obywateli, bądź przewlekłe i bezduszne załatwianie spraw.

3. Należy uznać, że przedmiotem skarg do rzecznika praw obywatelskich może być każde działanie lub zaniechanie organów administracji państwowej i innych instytucji państwowych, bądź podległych im służb publicznych, które bezzasadnie ograniczają prawa i wolności obywateli, naruszają Konstytucję i ustawami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a w szczególności takie działania lub zaniechania, które - z jakiegokolwiek powodów - prowadzą do dyskryminacji obywatela. Przedmiotem skarg mogłyby być także zaniechanie lub nienależyte wykonanie zadań przez właściwe organy administracji, instytucje państwowe, jakiegokolwiek działania nieprawidłowe, lub godzące w powszechne aprobowane zasady sprawiedliwości społecznej bądź naruszające słusne i żywotne interesy obywateli, bądź przewlekłe i bezduszne załatwianie spraw.

3. Należy uznać, że przedmiotem skarg do rzecznika praw obywatelskich może być każde działanie lub zaniechanie organów administracji państwowej i innych instytucji państwowych, bądź podległych im służb publicznych, które bezzasadnie ograniczają prawa i wolności obywateli, naruszają Konstytucję i ustawami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a w szczególności takie działania lub zaniechania, które - z jakiegokolwiek powodów - prowadzą do dyskryminacji obywatela. Przedmiotem skarg mogłyby być także zaniechanie lub nienależyte wykonanie zadań przez właściwe organy administracji, instytucje państwowe, jakiegokolwiek działania nieprawidłowe, lub godzące w powszechne aprobowane zasady sprawiedliwości społecznej bądź naruszające słusne i żywotne interesy obywateli, bądź przewlekłe i bezduszne załatwianie spraw.

3. Należy uznać, że przedmiotem skarg do rzecznika praw obywatelskich może być każde działanie lub zaniechanie organów administracji państwowej i innych instytucji państwowych, bądź podległych im służb publicznych, które bezzasadnie ograniczają prawa i wolności obywateli, naruszają Konstytucję i ustawami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a w szczególności takie działania lub zaniechania, które - z jakiegokolwiek powodów - prowadzą do dyskryminacji obywatela. Przedmiotem skarg mogłyby być także zaniechanie lub nienależyte wykonanie zadań przez właściwe organy administracji, instytucje państwowe, jakiegokolwiek działania nieprawidłowe, lub godzące w powszechne aprobowane zasady sprawiedliwości społecznej bądź naruszające słusne i żywotne interesy obywateli, bądź przewlekłe i bezduszne załatwianie spraw.

Prezenty o wartości 500 rubli - bez cła

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

łączna wartość przekracza 500 rubli może być przywożona do ZSRR po opłaceniu cła.

Wywóz z ZSRR przez obywateli państw socjalistycznych wyrobów jubilerskich oraz wyrobów z metali szlachetnych, kamieni szlachetnych oraz pereł, kupionych za legalnie uzyskaną walutę radziecką, jest dozwolony w granicach osobistych potrzeb, niezależnie od wartości, ilości i wagi tych wyrobów. Zezwala się na wywóz wymienionych wyrobów osobom, które ukończyły 16 lat. Wyroby te muszą być obowiązkowo wpisane do deklaracji celnej.

Znów siarczysty mróz skutł Polskę

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

z najzimniejszych dni w tym roku. Na Kasprowym Wierchu termometry wskazywały 23 stopni C, poniżej zera a w Muszynie minus 24 stopnie C. W niektórych rejonach Nowosądeckiego występowały opady śniegu. Wiał też porzywisty wiatr. Nadciążyło o około południa w całym regionie było już tylko 10 km nieprzejezdnych dróg zaliczanych do trzeciej kolejności zimowego utrzymania. Na szlakach pracowały nadal plugi wirmikowe, spychacze gąsienicowe, plugi samochodowe i płaskarki. Znacznie trudniejsza sytuacja panowała na drogach lokalnych. Największy kłopot dla nowosądeckich drogowców stanowił jednak nie śnieg i mróz lecz pozostawione lekkośnieżnie przez nieznanych właścicieli na poboczach kłody drzew. Najechanie samochodowym plugiem odśnieżnym na taką ukrytą przeszkodę już w siedmiu przypadkach spowodowało wyłączenie ram nośnych ciężkich pojazdów i praktycznie wyniszczyło je z eksploatacji na wiele miesięcy. W ten sam sposób poważnie uszkodzony został plug wirmikowy, których w Nowosądeckim jest bardzo niewiele. Ważne opóźnienia występują

Specjalnymi pociągami w kierunku Krynicy i Zakopanego wyjechało ok. 2 tys. dzieci i młodzieży. W sobotę wyjeżdżają następni.

Zimą walczą również nowosądecy kolejarze. Na stacji granicznej w Muszynie z najwyższym wysiłkiem udaje się realizować zadania o jedyną trzecią niższą od uznawanych tu za normalne. Na żelaznych szlakach z Nowego Sącza do Chabówki oraz do Zakopanego pracują szynowe kombajny odśnieżne i specjalne czyszczarki torów i rozjazów. Pociągi dalekobieżne przybywają w Nowosądeckie z gigantycznymi opóźnieniami. Wczorajszym rekordzistą jest pociąg z Olsztyna spóźniony pod Tatry przeszło sześć godzin. (ss)

MOSKWA (PAP). Przemierzający się przez główne łańcuchy górskie Kaukazu w kierunku południa spowodowali liczne lawiny śnieżne w Kabardino-Balkarii, Osetii Południowej oraz Karaczajsko-Czerkieskim obwodzie autonomicznym, gdzie w ciągu kilku dni opady śniegu przekroczyły roczną normę.

W znanym kurorcie Dombaj grubość pokrywy śnieżnej dochodzi do 3 metrów. Schodzące z gór masy mokrego, zbitego śniegu zasypały drogi, a także domy, przerwały w wielu miejscach linie wysokiego napięcia.

W zagrożonej strefie znalazły się obiekty turystyczne pod Elbrusem i w Dombaju - kompleks „Dombaj”, kurort Terskol oraz całoroczna baza turystyczna zostały odcięte od świata w wyniku zejścia lawin, których języki miały szerokość od 300 m do kilometra. Wszyscy wypoczący w tym regionie turyści - w liczbie około 300 osób - zostali ewakuowani przez śmigłowce.

„Spółnota” dla Krakowa

(Inf. wł.) Wczoraj delegacja pracowników Wytwórni Sprzętu Elektronicznego i Pomiarowego Spółdzielni Pracy „Spółnota” przekazała przewodniczącemu Rady Narodowej m. Krakowa Apolinaremu Kozubowi informację o wyremontowaniu stuletniego dworku przy ul. Berka Joselewicza 21. W budynku tym mieściły się przed wojną biura znanej firmy Jarrego, która wyprodukowała m. in. wielki żyrandol w Teatrze im. Słowackiego. „Spółnota”, obchodzący w tym roku 55-lecie istnienia, jest firmą produkującą elektroniczną aparaturę dla potrzeb motoryzacji.

WARSZAWA (PAP). Po silnych mrozach towarzyszących początkowi ferii szkolnych. Ferie wprowadziło o poniedziałku, ale dzięki wolnej od nauki sobocie rozpoczęcia się wcześniej. Mrozy nie przeszkodziły w wyjazdach, które zapoczątkowane zostały już w piątek w godzinach popołudniowych. W dniu tym np. z Warszawy wyruszyły pierwsze grupy dzieci na zimowiska.

WARSZAWA (PAP). Po silnych mrozach towarzyszących początkowi ferii szkolnych. Ferie wprowadziło o poniedziałku, ale dzięki wolnej od nauki sobocie rozpoczęcia się wcześniej. Mrozy nie przeszkodziły w wyjazdach, które zapoczątkowane zostały już w piątek w godzinach popołudniowych. W dniu tym np. z Warszawy wyruszyły pierwsze grupy dzieci na zimowiska.

WARSZAWA (PAP). Po silnych mrozach towarzyszących początkowi ferii szkolnych. Ferie wprowadziło o poniedziałku, ale dzięki wolnej od nauki sobocie rozpoczęcia się wcześniej. Mrozy nie przeszkodziły w wyjazdach, które zapoczątkowane zostały już w piątek w godzinach popołudniowych. W dniu tym np. z Warszawy wyruszyły pierwsze grupy dzieci na zimowiska.

„Maluchy” na przedpłaty po starej cenie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dyrektor naczelny PTHM „Polmozyt” Wiesław Grah. Postanowiliśmy, że posiadacze potwierdzonych przedpłat na 1986, którzy nie odebrali samochodu, będą kupować „fiaty 126p” po starej cenie, ale tylko wówczas, jeśli zdecydują się na wersję standard „126p 650E”. Osoby takie będą natomiast płacić według nowych cen za dodatkowe wyposażenie. Nowe ceny obowiązywać będą tych posiadaczy przedpłat na 1986 r., którzy postanowili kupić nowocześniejszy samochód „fiat 126p PL” (face lifting) w wersji pełnej lub standard.

Wrażam przekonanie, że ten incydent nie podważy dobrego imienia zarówno „Arkad” jak i DSP, zwłaszcza, że w 380-tysięcznym nakładzie stwierdzono zaledwie kilkanaście wadliwych egzemplarzy, mniej więcej na 30 000 egzemplarzy, z czego 1 egz. z wadą. Stopień wadliwości nakładu wyniósł więc zaledwie 0,03 promille. Gdyby wszystkie zadyktowane produkcyjne osiągnęły taki poziom jakości jak uży-

skat zastużony Dom Stowa Polskiego, przy produkcji tego kalendaryzka, byłibymy krajem doskonałości jakościowej.

Ponadto zgodnie z warunkami sprzedaży, każdy nabywca takiego wadliwego egzemplarza może dokonać zamiany na egzemplarz bez wad lub odszukać równowartość pieniężną w dowolnym kiosku lub księgarni. Egzemplarze wybrukowane wracają do drukarni i obciążają konto producenta.

Rożumiem jednak Nabywcę, którego nie interesują pozostałe 379 999 egz. Dlatego jeszcze raz gorąco przepraszam i życzę, aby wszystkie pozostałe dni tego roku były dla Niego dniami szczęśliwych zakupów.

Z wyrazami szacunku

mgr inż. EUGENIUSZ PILISZEK

Oczekujemy naszego Czytelnika w redakcji „GK”.

Nasze MIASTO

Z sesji RN w Podgórzu, Śródmieściu, Krowodrzy i Michałowicach

Modernizacja urządzeń powinna przynieść poprawę Duże potrzeby — skromniejsze środki — Remonty nadal problemem

Jednym z najbardziej zagrożonych terenów Krakowa jest dzielnica Podgórze. Jej ochrona ekologiczna była jednym z tematów sesji DRN. Jakże propozycje działań weszły do planu rocznego w Podgórzu? Najwięcej inwestycji ma na celu ochronę powietrza. Przewiduje się modernizację kotłowni w uzdrowisku Szwosowice, w Zakładach Unitra-Telpod będzie się instalować w br. urządzenia ograniczające emisję z galwanizacji. W podgórskim Instytucie Salka i Ceramiki rozpocznie się budowę stanowiska badawczego w celu ograniczenia emisji szkodliwych związków z pieców.

Jednym z głównych problemów nie tylko Podgórza, ale całego Krakowa i przyległych terenów, są Krakowskie Zakłady Sodowe. Zaplanowano w nich modernizację instalacji odprowadzania kotłowni. W Zakładzie Ceramiki Budowlanej „Bonarka” budować się będzie urządzenia ochronne. Przewiduje się również likwidację starych, dymiących kotłowni w uzdrowisku Szwosowice i na Matecznym. Te plany dotyczą powietrza.

W planie na bieżący rok ujęto również renowację stawów osadowych w Krakowskich Zakładach Sodowych, budowę pieca do spalania odpadów produkcyjnych w „Telpodzie” i suszarni odpadów w Krakowskich Zakładach Armatury.

Ochrona wód to kolejny problem. W Podgórzu zaplanowano budowę oczyszczalni ścieków w Bieżanowie. Przedsięwzięcia związane z ochroną środowiska mają charakter długodystansowy. Stanowią one zaawansowane wyniki planu rocznego podgórskiej dzielnicy, który na wczorajszej sesji przedstawił na czele Podgórza Adam Kellermann; uczestniczył w niej również wiceprezydent m. Krakowa — Marian Kulig.

O planie rozwoju społeczno-gospodarczego dzielnicy i budżecie na rok 1987 dyskutowano również na wczorajszej sesji w Śródmieściu. Gospodarka mieszkaniowa i komunalna — to temat zawsze stający na czołowym miejscu. Wiele uwagi poświęcono remontom budynków zabytkowych, którymi zajmują się Zarząd Rewolucyjny Zespołu Zabytkowych Krakowa oraz pozostałych obiektów na terenie dzielnicy należących do PGM-Śródmieście. W roku bieżącym PGM wykona remonty wartości 1045 mln zł — o 17,5 proc. więcej niż w roku 1986. Występuje jednak niedobór środków na ten cel. Dlatego też w ciągu roku czynione będą starania o ich uzupełnienie o 389 mln zł z budżetu RN m. Krakowa i nadwyżki budżetowej DRN — Śródmieście. Remontami bieżącymi i konserwacyjnymi zostanie objętych 1065 budynków, w tym 900 budynków remontowanych będzie własnymi środkami PGM-Śródmieście. Niezależnie od tych działań przewiduje się przyznawanie podwyżek bezwzględnych prywatnym zarządcom budynków (kwoty te wynoszą 140 tys. zł na okres 3 lat).

Zatwierdzenie planu i budżetu gminy na rok 1987 oraz założenia do planu społeczno-

-gospodarczego na lata 1986—1990 — to główne tematy sesji GRN w Michałowicach, w której uczestniczył wiceprezydent m. Krakowa — Wiesław Gondke. Wśród najpilniejszych zadań związanych z rozwojem rolnictwa i realizacją takich inwestycji, powstających w czynie społecznym, jak drogi, remiza strażacka i gazyfikacja. (ml)

SESJA DRN KRAKÓW-KROWODRZA

Mieszkańcy Krowodrzy od lat borykają się z trudnymi problemami, których jak dotąd nie udało się skutecznie rozwiązać. Budżet na 1987 r. wynoszący 2 mld 35 mln zł (większy o 20 proc. od ubiegłorocznego) pozwoli na pewne zwiększenie nakładów na remonty bieżące i kapitalne budynków. Dzięki temu można będzie prowadzić prace w 30 obiektach.

Sporo kłopotów mają gospodarze dzielnicy z utrzymaniem dróg i zieleni. Co prawda skromne środki w wysokości 100 mln powinny wystarczyć na przebudowę kilku ulic, ale stanowiąc zbyt mało pieniędzy DRN może przeznaczyć na konserwację terenów zielonych. W praktyce może to oznaczać konieczność skoncercionowania wysiłków na najważniejszych parkach i... dewastację innych. Mimo że na terenie Krowodrzy uciążliwych zakładów jest znacznie mniej niż w innych częściach Krakowa, radni nie lekceważą problemu. Związka, iż tylko cztery zakłady przewidują pełną realizację zadań w zakresie ochrony środowiska w bieżącym roku.

Krowodrza należy też do liczących się producentów rolniczych. By można było dalej rozwijać uprawę i hodowlę, trzeba między innymi przeprowadzić wprawno-wiedzę bedące kontynuacją programu przeciwdziałania degradacji gleb (w tym roku prace te będą prowadzone na terenie Bielani).

Dla oświaty zostaną między innymi oddane szkoła podstawowa w Olszanie oraz przedszkole o 120 miejscach w osiedlu Pradnik Biały-B. Przekazane zostaną też dla AGH obiekty Instytutu Fizyki Jadrowej. Ze środków przekazanych przez UM Krakowa będą prowadzone prace modernizacyjne w szpitalu im. Narutowicza i Szpitalu Specjalistycznym im. dr. Anki. W tym ostatnim zostanie nadto uruchomiony hotel dla pielęgniarek na 100 miejsc, co powinno poprawić trudną sytuację kadrową.

Ponieważ wiele istotnych zadań nie może być wykonanych siłami i środkami pochodzącymi z budżetu, mieszkańcy zadeklarowali wykonanie w czynie społecznym 1,5 km sieci kanalizacyjnej i podobnej długości wodociągowej. Ze swej strony radni postarają się zapewnić odpowiednie dofinansowanie.

Uchwalony plan społeczno-gospodarczy na pewno nie zadowoli ani radnych ani mieszkańców, jest jednak realny, na miarę aktualnych możliwości.

(MS)

teatry

SOBOTA

STARY Jagiellońska 1): Dom, który zbudował Jonathan Swift — 19.15. MAŁA SCENA (Sławkowska 14): Trzecia pierś — 19.30. (spektakl dla dorosłych) KAMERALNY (Boh. Stalin-Korowód 2): Korowód — 19.15. (spektakl dla dorosłych) BAGA-TELA (Karmelicka 6): Damski i hu-doc — 19.15. Wesoła wódka — 19.15. GROTESKA (Skarbowa 2): Przy-godę Sindhada żeglarska — 19.15. Baśń o pięciu braciach — 12.15. MASZKARON — SCENA STUDIO (Boh. Stalingradu 2): Wspaniały — 20. STU (Kraśnickiego 16/18): Wariat i zakonnica — 19.15. AKNE (Kanonizacja 7): Pokojułki — 19.15.

Pozostałe teatry nieczynne.

NIEDZIELA

SŁOWACKIE: Amadeusz (19 lat) — 19.15. MINIATURA (Ducha 2): Romanca — 19.30. SCENA OPEROWA (pl. Ducha 1): Królew-na Snieżka — 12. GROTESKA: Teatr Familijny: Baśń o pięciu braciach: Letni dzień — 17. HO-TEL „POD ROZĄ” (Floriańska 14): Kabaret „Drops”: Panna Pi-pi z Pipiłowki — 11. STYGMA-TOR (Filipka 6): „Nasza szkoła” — 12.30. (spektakl dla dzieci) BAGA-TELA, SCENA OPERETKOWA, AKNE, STU — nieczynne.

Pozostałe teatry jak w sobotę.

kina

SOBOTA

KIÓW (Kraśnickiego 34): Wielka podróż Boka i Lolka (pol. bob.) — 14. Nad Niemnem cz. I i II (pol. 12 lat) — 16.15; F/X (USA 18 lat) — 20. KULTURA (Rynek Gł.) 27: Kłopoty Shaolin (ch. 15 lat) — 14.15; 18: Zmory (pol. 18 lat) — 20. MIKRO (Dzierżyńskiego 5): Yesterday (pol. 15 lat) — 16.18; 20. MŁODA GWARDIA — „STU-DYNE” (Lubusz 15): Hurizon — film prod. w. fr. z cyklu: Komedia kryminalna — 16.18; 20. PASAŻ BIELAKA: Bajki — 12; Karatecy z kanionu Żółtej Rzeki (ch. 15 lat) — 10.13; 15.17; 19. PODWA-WELESKIE (Komandorski 21): Powrót do przyszłości (USA 12 lat) — 15; Indiana Jones (USA 15 lat) — 17. SPINKS (Majakowskiego 2): Blues Brothers (USA 15 lat) — 15.15; 18.20.5. SWIT DUZA SALA (os. Teatr. 15): Niekochana siostra (USA 15 lat) — 15.15; 18.20.5. KRONIKA wypadków milosnych (pol. 15 lat) — 20. SWIT MAŁA SALA: Vabank II, czyli riposta (pol. 15 lat) — 15; Walka o ogień (kanad. 18 lat) — 17. ŚWIATOWID DUZA SALA (os. Na Skarpie 7): Superpilot (jap. bob.) — 15.15; Sceny dziecięce z życia prowincji (pol. 18 lat) — 17.14.5. TĘCZA (Praska 52): Bajki — 16; Ucieczka w noc (USA 18 lat) — 17.19. UGOREK (os. Ugorek): Bajki — 14; Powrót do przyszłości (USA 12 lat) — 15.17; 19.15. UCIECHA (Boh. Stalingradu 16): Protector (USA 18 lat) — 15.15; 20. Dotknięcie meduzy (ang. 18 lat) — 18. WANDA (Waryńskiego 5): Mały Hurizon — film prod. USA bob. — 10.13; 15.17; 19.15. WILKIEC (Wieliczka 13): Kłopoty Shaolin (ch. 15 lat) — 14.15; 18.20.5. WARSZAWA (Stradom 15): Piramida strachu (USA 12 lat) — 15.10; 17.45; Sygnal ostrzegawczy (USA 15 lat) — 20. WOLNOŚĆ (18 stycznia 11): „1941” (USA 15 lat) — 10; Seksmisja (pol. 15 lat) — 12.15. Amadeusz (USA 15 lat) — 16; Powrót do przyszłości (USA 12 lat) — 19. WRZOS (Zamojskiego 50): Pechowa w noc (USA 18 lat) — 17.19. MYŚLENICE — Wisła: Wetherby (ang. 18 lat); W niewoli w wilkino-gu (ZSRN-norw. 12 lat). PRO-SZOSZOWICE — Syrenka: Biekit-ny grom (USA 15 lat). SKAWINA — Piast: Sygnal ostrzegawczy (USA 15 lat); Amadeusz (USA 15 lat). SŁOMKIN — Czarn: Nieocze-kliwana zmiana miejsc (USA 18 lat). WIELICZKA — Górnik: Czy leci z nami pios (USA 12 lat). Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

MŁODA GWARDIA: Powrót Je-di (USA 15 lat) — 12.30; 15.30; Przyjaciół (pol. 15 lat) — 17.45; 20. PASAŻ: Bajki — 12; 13; 14; 15; 16; 17; 18; 19; 20. PODWA-WELESKIE: Bajki — 12; Porwanie / w Tuluistalanie (pol. bob.) — 13; 14; 15; 16; 17; 18; 19; 20. SPINKS: Bajki — 11; 12; 13; 14; 15; 16; 17; 18; 19; 20. SWIT DUZA SALA: Niekochana siostra (USA 15 lat) — 15.15; 18.20.5. KRONIKA wypadków milosnych — 20. SWIT MAŁA SALA: Jeleonek Bombi po-żarze świat (ZSRN bob.) — 15.15; Walka o ogień — 17.19. ŚWIATOWID DUZA SALA: Piramida strachu (USA 12 lat) — 13; 14; 15; 16; 17; 18; 19; 20. TĘCZA: niecz. WRZOS: Bajki — 12; Indiana Jones (USA 15 lat) — 15.15; WSPÓLNOTA (Dobre-go Pastera 10): Bajki — 11; Tre-ciel księża (CSRS bob.) — 12.15; Fucha (pol. 15 lat) — 18; Butt Cas-sidy i Sundance Kid — 19. ZWIĄZ-KOWICIE: Rumburak — 13.30; Ho-nor Przichł — 15.30; 17.45; 20. ALWERNIA — Ciemki: niecz. DOBZYCE — Raba: Protector (USA 18 lat). GDOW — Promyk: Najlepszy kumpel (USA 15 lat). Zaproszenie (pol. 15 lat). Pozostałe kina jak w sobotę.

ALWERNIA — Ciemki: Ucieczka w noc (USA 18 lat). KRZE-SZOWICE — Nowe: KRONIKA wypadków milosnych (pol. 15 lat). MYŚLENICE — Wisła: Wetherby (ang. 18 lat); W niewoli w wilkino-gu (ZSRN-norw. 12 lat). PRO-SZOSZOWICE — Syrenka: Biekit-ny grom (USA 15 lat). SKAWINA — Piast: Sygnal ostrzegawczy (USA 15 lat); Amadeusz (USA 15 lat). SŁOMKIN — Czarn: Nieocze-kliwana zmiana miejsc (USA 18 lat). WIELICZKA — Górnik: Czy leci z nami pios (USA 12 lat). Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

MŁODA GWARDIA: Powrót Je-di (USA 15 lat) — 12.30; 15.30; Przyjaciół (pol. 15 lat) — 17.45; 20. PASAŻ: Bajki — 12; 13; 14; 15; 16; 17; 18; 19; 20. PODWA-WELESKIE: Bajki — 12; Porwanie / w Tuluistalanie (pol. bob.) — 13; 14; 15; 16; 17; 18; 19; 20. SPINKS: Bajki — 11; 12; 13; 14; 15; 16; 17; 18; 19; 20. SWIT DUZA SALA: Niekochana siostra (USA 15 lat) — 15.15; 18.20.5. KRONIKA wypadków milosnych — 20. SWIT MAŁA SALA: Jeleonek Bombi po-żarze świat (ZSRN bob.) — 15.15; Walka o ogień — 17.19. ŚWIATOWID DUZA SALA: Piramida strachu (USA 12 lat) — 13; 14; 15; 16; 17; 18; 19; 20. TĘCZA: niecz. WRZOS: Bajki — 12; Indiana Jones (USA 15 lat) — 15.15; WSPÓLNOTA (Dobre-go Pastera 10): Bajki — 11; Tre-ciel księża (CSRS bob.) — 12.15; Fucha (pol. 15 lat) — 18; Butt Cas-sidy i Sundance Kid — 19. ZWIĄZ-KOWICIE: Rumburak — 13.30; Ho-nor Przichł — 15.30; 17.45; 20. ALWERNIA — Ciemki: niecz. DOBZYCE — Raba: Protector (USA 18 lat). GDOW — Promyk: Najlepszy kumpel (USA 15 lat). Zaproszenie (pol. 15 lat). Pozostałe kina jak w sobotę.

ALWERNIA — Ciemki: Ucieczka w noc (USA 18 lat). KRZE-SZOWICE — Nowe: KRONIKA wypadków milosnych (pol. 15 lat). MYŚLENICE — Wisła: Wetherby (ang. 18 lat); W niewoli w wilkino-gu (ZSRN-norw. 12 lat). PRO-SZOSZOWICE — Syrenka: Biekit-ny grom (USA 15 lat). SKAWINA — Piast: Sygnal ostrzegawczy (USA 15 lat); Amadeusz (USA 15 lat). SŁOMKIN — Czarn: Nieocze-kliwana zmiana miejsc (USA 18 lat). WIELICZKA — Górnik: Czy leci z nami pios (USA 12 lat). Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

MŁODA GWARDIA: Powrót Je-di (USA 15 lat) — 12.30; 15.30; Przyjaciół (pol. 15 lat) — 17.45; 20. PASAŻ: Bajki — 12; 13; 14; 15; 16; 17; 18; 19; 20. PODWA-WELESKIE: Bajki — 12; Porwanie / w Tuluistalanie (pol. bob.) — 13; 14; 15; 16; 17; 18; 19; 20. SPINKS: Bajki — 11; 12; 13; 14; 15; 16; 17; 18; 19; 20. SWIT DUZA SALA: Niekochana siostra (USA 15 lat) — 15.15; 18.20.5. KRONIKA wypadków milosnych — 20. SWIT MAŁA SALA: Jeleonek Bombi po-żarze świat (ZSRN bob.) — 15.15; Walka o ogień — 17.19. ŚWIATOWID DUZA SALA: Piramida strachu (USA 12 lat) — 13; 14; 15; 16; 17; 18; 19; 20. TĘCZA: niecz. WRZOS: Bajki — 12; Indiana Jones (USA 15 lat) — 15.15; WSPÓLNOTA (Dobre-go Pastera 10): Bajki — 11; Tre-ciel księża (CSRS bob.) — 12.15; Fucha (pol. 15 lat) — 18; Butt Cas-sidy i Sundance Kid — 19. ZWIĄZ-KOWICIE: Rumburak — 13.30; Ho-nor Przichł — 15.30; 17.45; 20. ALWERNIA — Ciemki: niecz. DOBZYCE — Raba: Protector (USA 18 lat). GDOW — Promyk: Najlepszy kumpel (USA 15 lat). Zaproszenie (pol. 15 lat). Pozostałe kina jak w sobotę.

ALWERNIA — Ciemki: Ucieczka w noc (USA 18 lat). KRZE-SZOWICE — Nowe: KRONIKA wypadków milosnych (pol. 15 lat). MYŚLENICE — Wisła: Wetherby (ang. 18 lat); W niewoli w wilkino-gu (ZSRN-norw. 12 lat). PRO-SZOSZOWICE — Syrenka: Biekit-ny grom (USA 15 lat). SKAWINA — Piast: Sygnal ostrzegawczy (USA 15 lat); Amadeusz (USA 15 lat). SŁOMKIN — Czarn: Nieocze-kliwana zmiana miejsc (USA 18 lat). WIELICZKA — Górnik: Czy leci z nami pios (USA 12 lat). Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

MŁODA GWARDIA: Powrót Je-di (USA 15 lat) — 12.30; 15.30; Przyjaciół (pol. 15 lat) — 17.45; 20. PASAŻ: Bajki — 12; 13; 14; 15; 16; 17; 18; 19; 20. PODWA-WELESKIE: Bajki — 12; Porwanie / w Tuluistalanie (pol. bob.) — 13; 14; 15; 16; 17; 18; 19; 20. SPINKS: Bajki — 11; 12; 13; 14; 15; 16; 17; 18; 19; 20. SWIT DUZA SALA: Niekochana siostra (USA 15 lat) — 15.15; 18.20.5. KRONIKA wypadków milosnych — 20. SWIT MAŁA SALA: Jeleonek Bombi po-żarze świat (ZSRN bob.) — 15.15; Walka o ogień — 17.19. ŚWIATOWID DUZA SALA: Piramida strachu (USA 12 lat) — 13; 14; 15; 16; 17; 18; 19; 20. TĘCZA: niecz. WRZOS: Bajki — 12; Indiana Jones (USA 15 lat) — 15.15; WSPÓLNOTA (Dobre-go Pastera 10): Bajki — 11; Tre-ciel księża (CSRS bob.) — 12.15; Fucha (pol. 15 lat) — 18; Butt Cas-sidy i Sundance Kid — 19. ZWIĄZ-KOWICIE: Rumburak — 13.30; Ho-nor Przichł — 15.30; 17.45; 20. ALWERNIA — Ciemki: niecz. DOBZYCE — Raba: Protector (USA 18 lat). GDOW — Promyk: Najlepszy kumpel (USA 15 lat). Zaproszenie (pol. 15 lat). Pozostałe kina jak w sobotę.

ALWERNIA — Ciemki: Ucieczka w noc (USA 18 lat). KRZE-SZOWICE — Nowe: KRONIKA wypadków milosnych (pol. 15 lat). MYŚLENICE — Wisła: Wetherby (ang. 18 lat); W niewoli w wilkino-gu (ZSRN-norw. 12 lat). PRO-SZOSZOWICE — Syrenka: Biekit-ny grom (USA 15 lat). SKAWINA — Piast: Sygnal ostrzegawczy (USA 15 lat); Amadeusz (USA 15 lat). SŁOMKIN — Czarn: Nieocze-kliwana zmiana miejsc (USA 18 lat). WIELICZKA — Górnik: Czy leci z nami pios (USA 12 lat). Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

MŁODA GWARDIA: Powrót Je-di (USA 15 lat) — 12.30; 15.30; Przyjaciół (pol. 15 lat) — 17.45; 20. PASAŻ: Bajki — 12; 13; 14; 15; 16; 17; 18; 19; 20. PODWA-WELESKIE: Bajki — 12; Porwanie / w Tuluistalanie (pol. bob.) — 13; 14; 15; 16; 17; 18; 19; 20. SPINKS: Bajki — 11; 12; 13; 14; 15; 16; 17; 18; 19; 20. SWIT DUZA SALA: Niekochana siostra (USA 15 lat) — 15.15; 18.20.5. KRONIKA wypadków milosnych — 20. SWIT MAŁA SALA: Jeleonek Bombi po-żarze świat (ZSRN bob.) — 15.15; Walka o ogień — 17.19. ŚWIATOWID DUZA SALA: Piramida strachu (USA 12 lat) — 13; 14; 15; 16; 17; 18; 19; 20. TĘCZA: niecz. WRZOS: Bajki — 12; Indiana Jones (USA 15 lat) — 15.15; WSPÓLNOTA (Dobre-go Pastera 10): Bajki — 11; Tre-ciel księża (CSRS bob.) — 12.15; Fucha (pol. 15 lat) — 18; Butt Cas-sidy i Sundance Kid — 19. ZWIĄZ-KOWICIE: Rumburak — 13.30; Ho-nor Przichł — 15.30; 17.45; 20. ALWERNIA — Ciemki: niecz. DOBZYCE — Raba: Protector (USA 18 lat). GDOW — Promyk: Najlepszy kumpel (USA 15 lat). Zaproszenie (pol. 15 lat). Pozostałe kina jak w sobotę.

co-gdzie-kiedy?

1987—01—31, 02—01 SOBOTA NIEDZIELA Ludwiki, Ignacego

radio

SOBOTA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.30, 6.00, 6.30 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

4.00—9.00 Poranne Sygnały. 8.00—8.45 Progn. pog. i muz. 8.45 Obserwacje Krystyny Zielińskiej. 9.00—11.00 Cztery pory roku. 11.00 Konc. przed hejnałem. 12.45 Rola. kwadran. 13.00 Komun. i Radio Kie-rowców. 13.00 Komun. reklamowy. 14.05—18.00 Mag. Muz. „Rytm”. 16.05 Muz. i aktualn. 17.30 Konc. żywczeń. 18.00 „Matajskowie”. 18.30 Konc. dnia. 19.30 Radio dzieciom. „Supelek”. 20.15 Przy muz. o sporcie. 21.00 Komun. 21.25 Interpretacje pieśni fr. 22.00 Inf. dla kierowców. 22.05 Na różnych in-strumencie. 22.20 Zaproszenie do tańca. 23.00 Inf. sportowe. 23.25 Zaproszenie do tańca.

PROGRAM III

6.00—9.05 Zapraszamy do Trójki. 6.10 „24 godz. w 10 min.”. 7. 8. 9. 12. 15. 16. 17. 18. Serwis Trójki. 7.30 Polit. dla wszystkich. 8.30 „Wiosnę pewnego dnia”. — odc. 15. 9.05 Pios. na weekend. 9.15 Wizyty i podróże. 9.30 Przebieg z Filh. 10.00 Codz. pow. w wyd. dziękowym: „Srebrne orły”. — odc. 14. 10.30 Złote lata swinga 11.00 Nie czyt. — to posłuch. przegląd tyg. 11.15 Pios. na weekend 11.30 W żyłochach nie znajdziesz. 11.40 Pios. na weekend. 11.50 „Grendel”. — odc. 19. 12.05 w tonacji Trójki „Wiosnę pewnego dnia”. — odc. 17. 13.10 Powt. z roz. 14.00 Niedokończona symf. F. Schu-berta. 15.05 Wszystkie drogi pro-wadzą do Nashville. 15.40 „Coś no-wego”. 16.00—19.00 Zapraszamy do Trójki. 18.05 Inf. sport. 19.00 „Pa-mietnik potoczny”. mag. 19.30 Dział „Lisicie Przebiegów”. 19.50 „Grendel”. — odc. 20. 20.00 „Lisicie przebiegów”. Fr. III. 22.05 „24 godz. w 10 min.” i Inf. sport. 22.15 Teatrzyk „Zielone kłopoty”. Henryk Slesar „Droczące szczyt”. 22.35 Muz. 22.30 Zapraszamy do Trójki.

NIEDZIELA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

6.00, 8.10, 10.55, 12.05: Uwaga, bądź przemyślny na drodze. 6.00 Kiermasz pod Kogutkiem (Kr.). 7.25 Moskwa z mel. i pios. 8.00 Radiowy Mag. Wojsk. 9.00 Prognoza pogody. 9.10 Przebieg zalew. 10.00 Poznajmy się. 10.58 Relacja ze startu Biegu Gward. 11.05 Konc. przed hejnałem. 12.05 Relacja z Biegu Gward. 12.45 Muz. now. Pr. I. 13.15 Pios. naszych twórców — J. Abramo-wski. 13.45 Dom i my. 14.00 Kronika muz. wspomnień. 14.30 „W Żelaz-nach”. 15.00 Konc. żywczeń. 16.00 Wesoły autobus. 17.00 Dialogi h-17.15 Świat muz. 18.00 Mag. Mied-zynarodowy — Wektory. 18.20 Niedzielne wyd. Mag. Muz. „Rytm”. 19.30 Radio dzieciom: „Zielone kłopoty”. aud. powt. 20.10. Przy muz. o sporcie. 21.00 Komun. 21.05 Opera przy Marzał-kowskiej — Bisy solistów. 22.00 Teatr Pol. Radia — „Pośleg z białą bestią”. 23.00 Inf. sport. 23.25 Jazz dla wszystkich.

PROGRAM III

7.00 Serwis Trójki. 7.05 Mel. przebudzanki. 8.00 „Światowid”. 8.15 Komun. pios. 8.45 Kąty widze-nia. 9.00 Muz. program filmowy. 9.30 Złoty pory roku. 10.00 „Tyko 50 minut”. „To się nadaje”. — mag. Kabaretu „Dług”. 10.50 Błiskie spotkanie. „Dzieje mapy”. 11.00 Pod dachami Paryża. 11.30 Rzecz o K. Swinarskim. 12.00 Re-lacja Ruggiera Ricci. 12.50 Błiskie spotkanie. 13.00 aud. powt. 13.10 Serwis Trójki. 13.05 Niech gra-mu. 14.05 Prywatnie w G. Lukiń-cu. 14.15 Śpiewać poezję. 15.00 Żyć na gorąco, przegląd wyd. tyg. 15.30 Odkrycie przebieg. 15.50 Błiskie spotkanie. „Dzieje mapy”. cz. III. 16.00 Dzieła, interpretacje, nagrania. 17.00 „Zapisać do Kłis”. 17.30 Stare i nowe nagrania Trójki-kowe. 18.00 K. Capek „Rozmowy spidej z diabeł”. 18.00 Muz. 19.00 Serwis Trójki. 19.05 Baw się razem z nami. 21.00 „Listy nie o miłości”. — aud. powt. 21.20 Punctus contra punctum. 22.00 Sto książek — sto rozmów — Andrzej Strug „Dzieje jednego polsku”. 22.15 Duke Ellington i jego muz. 22.50 Roz-mysłania przed północą. — Sz. Kobylński. 23.00 Jam session w Trójce „Eddie Lockjaw Davis”. 23.50 „Zaproszenie na egzekucję”. — odc. 10.

tv-program

SOBOTA

PROGRAM I

7.25 TTR: Produkcja roślin-na, sem. I — powtórzenie wiadomości. 7.55 TTR: Produkcja zwie-rzęca, sem. I — powtórzenie wiadomości i przygotowanie do egzaminu.

„GAZETA KRAKOWSKA” — DZIENNIK POLSKIEJ JEDNOCZESNEJ PARTII ROBOT-NICZEJ: Redaguje kolegium: Janusz Haherek, Olgierd Jędrzejczyk, Halina Kleszcz, Lech Kmiotczyk — sekretarz odpowiedzialny, Wiesław Kolarz — z-ca red. naczelnego, Wiesław Kraj, Konstanty Migdał, Władysław Penar — sekretarz odpowiedzialny, Brunon Rajca, Tadeusz Stęca, Sławomir J. Tabkowski — redaktor naczelny, Edward Wasik — z-ca redaktora naczelnego. Adres redakcji: 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: 30-960 Kraków 1, skrytka pocztowa 556, TELEFON REDAKCJI: centrala nr tel. 22-75-88 łączący ze wszystkimi działami. ODDZIAŁ REDAKCJI: 33-300 NOWY SĄCZ, ul. Narutowicza 6, II p. tel. 203-34, 203-54, 33 100 TARNÓW ul. Krakowska 12 tel. 21-56-50 WYDAWCA: Krakowski Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, ul. Wiślna 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie, al. Pokoju 3. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, tel. 22-70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ” przyjmują również oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej). Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

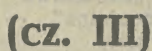
SOBOTA

PROGRAM I

7.25 TTR: Produkcja roślin-na, sem. I — powtórzenie wiadomości. 7.55 TTR: Produkcja zwie-rzęca, sem. I — powtórzenie wiadomości i przygotowanie do egzaminu.

„GAZETA KRAKOWSKA” — DZIENNIK POLSKIEJ JEDNOCZESNEJ PARTII ROBOT-NICZEJ: Redaguje kolegium: Janusz Haherek, Olgierd Jędrzejczyk, Halina Kleszcz, Lech Kmiotczyk — sekretarz odpowiedzialny, Wiesław Kolarz — z-ca red. naczelnego, Wiesław Kraj, Konstanty Migdał, Władysław Penar — sekretarz odpowiedzialny, Brunon Rajca, Tadeusz Stęca, Sławomir J. Tabkowski — redaktor naczelny, Edward Wasik — z-ca redaktora naczelnego. Adres redakcji: 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: 30-960 Kraków 1, skrytka pocztowa 556, TELEFON REDAKCJI: centrala nr tel. 22-75-88 łączący ze wszystkimi działami. ODDZIAŁ REDAK

wność! będzie mogła Ci służyć przez długi czas.



zobodem wytwarzane wina, przedmioty techniczne, odzież, zabawki, artykuły gospodarstwa domowego i innych celów. W tym czasie w sklepach i w domach w Warszawie sprzedawano i używano rzeczy, które w innych miastach były niedostępne. W Warszawie w tym czasie było więcej sklepów i więcej sklepów z towarami, które w innych miastach były niedostępne. W Warszawie w tym czasie było więcej sklepów i więcej sklepów z towarami, które w innych miastach były niedostępne.

z TEMIDA

piwni i altanek na ogró-
dzonych stamtąd owocowe prze-
sobem wytwarzane, wia-
dmoty techniczne, odzież,
owych watań naliczono aż

...jednak także tymi okoliczno-
...ardonowu atak na człowie-
...tej sytuacji wyrok opiewa-
...wienia wolności i 100 tys. zł
...ozbawienie praw publicznych
...e się być sprawiedliwy.

JANUSZ HAŃDEREK

[illegible]